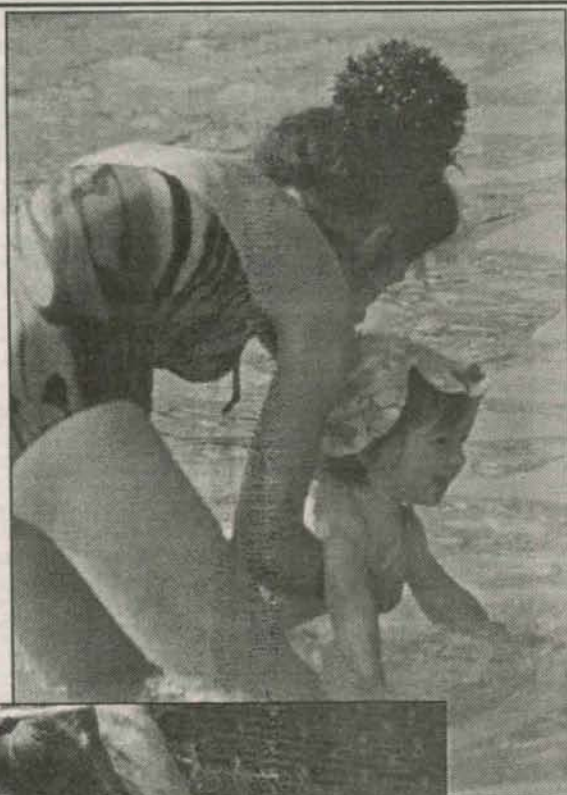
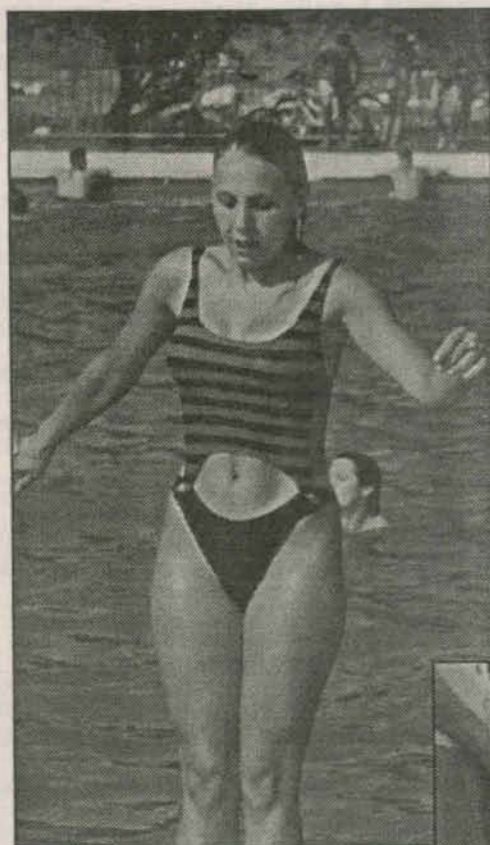


Gazeta Pelkewicka



5 VIII 1994, nr 14 (70), rok V

cena: 4000 zł



**Z wakacyjnymi
upałami każdy
radzi sobie,
jak może.**



Magazyn miedziowy

Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi SNSZZ „Solidarność” wystosowała list do prezydenta RP z prośbą o niepodpisywanie zmodyfikowanej wersji ustawy o kontroli wyznaczenia. W liście związkowcy stwierdzili, że w okresie popiłkowej ustawy nie były widoczne drastyczne podwyżki płac w państwowych zakładach pracy. Z danych GUS-owskich wynika, że średnia płaca uległa obniżeniu.

„Uważamy, że tak anachroniczna i powszechnie krytykowana ustawa nie powinna uzyskać akceptacji prezydenta, zgodnie zresztą z wcześniejszymi deklaracjami” – pisali związkowcy.

1 czerwca warszawski sąd zarejestrował Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń „Cuprum”. Ta kombinacka firma ubezpieczeniowa posiada kapitał 9,2 mld złotych wniesiony przez KGHM Polska Miedź SA, Przedsiębiorstwo Robót Górniczych i legnicką Fabrykę Przewodów Nawojowych „Elpena”. Tymczasową siedzibą TWU „Cuprum” jest lubińskie PRG a jego prezesem Halina Grążewska. Swoją oficjalną działalność Towarzystwo rozpoczęło 1 lipca br.

Zdaniem Krzysztofa Sędzikowskiego, prezesa KGHM Polska Miedź SA, to właśnie władze gminne powinny aktywniej niż dotąd, także finansowo, zaangażować się w prace nad restrukturyzacją przemysłu województwa legnickiego. Otrzymywane olbrzymie środki z „Polskiej Miedzi” z tytułu opłat ekologicznych powinny być przeznaczone również na budowanie nowej gospodarki województwa.

Aktualny poziom wydobywania miedzi w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym można utrzymać do około roku 2015, o ile nie zmienią się warunki ekonomiczne. Po tem, zdaniem ekspertów, nastąpi spadek wydobywania czerwonego złota. Kto wie, może do tego czasu powstaną nowe technologie umożliwiające eksploatację złóż położonych na poziomie poniżej 1100 metrów.

W związku z wysoką ceną miedzi na światowych rynkach w KGHM Polska Miedź SA zapowiadają kolejne regulacje płacowe.

— Nie ma automatu, który pokazywałby zależności pomiędzy ceną miedzi na giełdzie londyńskiej a wynagrodzeniem w zagłębiu miedziowym — twierdzi Jerzy Pietraszek, rzecznik prasowy Polskiej Miedzi. — Oczywiście im wyższa cena miedzi, tym lepsza sytuacja finansowa KGHM SA. Po sześciu miesiącach bieżącego roku średnia cena miedzi wynosi 2002 USD/t. Jeśli utrzyma się średnia cena przez kilka najbliższych miesięcy, można będzie myśleć o ewentualnych korektach. W tej chwili za wcześnie, aby coś podobnego stwierdzić. Jednocześnie, mając na uwadze inflację w kraju, kolejne korekty płacowe nie są wykluczone.

Podczas jednej z ostatnich sesji Sejmu rozpatrywana była ustawa o zmianie ustawy dotyczącej zaopatrzenia emerytalnego górni-

ków i ich rodzin. Zdaniem posła Ryszarda Zbrzyźnego wniesione i uchwalone zmiany spełniają prawie w stu procentach oczekiwania górników.

Od 1974 roku popularny Jacht Klub „Chalkos” działał w strukturze KGHM Polska Miedź SA. Dwa lata temu „Chalkos” przestał być dotowany przez „Polską Miedź” i jest obecnie na własnym rozrachunku. Na dotychczas organizowanych przez klub obozach żeglarskich w lubiatowskim ośrodku wyszkolono ponad 10 tysięcy osób, które uzyskały stopnie żeglarzy i sterników jachtowych oraz motorowodnych. Klub myśli o dalszym szkoleniu młodych ludzi, licząc na dotacje z funduszu ochrony środowiska.

Kilka tygodni temu prokuratura wojewódzka w Legnicy oskarżyła byłego sekretarza stanu w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych Tomasza Stankiewicza o przekroczenie uprawnień.

W imieniu Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia „Polskiej Miedzi” podjął uchwałę o wycofaniu przez Zarząd KGHM SA z sądu wniosku o ogłoszeniu upadłości spółki „Adextra”, co w konsekwencji uniemożliwiło Zarządowi KGHM Polska Miedź SA dochodzenie roszczeń w wysokości 138,5 mld złotych.

O tych czynnościach Tomasza Stankiewicza prokuraturę poinformowała dyrekcja Delegatury Najwyższej Izby Kontroli we Wrocławiu.

Pracownicy ZG „Rudna”, jedynego oddziału Polskiej Miedzi, w którym Zakładowa Umowa Zbiorowa nie uzyskała w referendum akceptacji, otrzymają dwa paski ze składnikami wypłaty. Jeden zawierać będzie elementy faktycznie wypłaconego wynagrodzenia, drugi — symulacyjne, po podpisaniu ZUZ. Każdy pracownik będzie więc miał okazję przekonać się, co jest dla niego korzystniejsze.

Po raz kolejny Instytut Nauk Ekonomicznych PAN opublikował swoją listę 500 największych polskich przedsiębiorstw z branży przetwórczej. Kryterium, według którego klasyfikowano przedsiębiorstwa, była wartość produkcji sprzedanej. Spośród siedmiu najlepszych firm z tej listy, które zostały uhonorowane przez „Życie Gospodarcze” Złotymi Kartami Klubu 500 znalazł się na trzecim miejscu KGHM Polska Miedź SA.

Pod koniec czerwca w Polanicy Zdroju odbyło się drugie posiedzenie Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź SA. Wybrano wiceprzewodniczącego i sekretarza. Zostali nimi Ireneusz Nawrocki z Warszawy i Tadeusz Horodecki z Legnicy. Poza tym Rada Nadzorcza przyznała Zarządowi 8,5-procentową nagrodę z zysku.

Również w Polanicy przedstawiciele KGHM Polska Miedź SA uczestniczyli w trzynieowym seminarium poświęconym problemom spółek skarbu państwa. W seminarium wzięło udział ponad 50 takich spółek z całej Polski.

Nadal poważny problem mają sędziowie prowadzący proces „afery wekslowej”, w którym głównym oskarżonym jest Janusz Baranowski. Problem polega na tym, że jego adwokaci usiłują za wszelką cenę grać na zwłokę. Żaden z oskarżonych (Andrzej Machalski, były senator i jednocześnie ówczesny przewodniczący Rady Nadzorczej Polskiej Miedzi, oraz byli członkowie Zarządu KGHM Jan Sadecki i Jerzy Legieć), łącznie z często-

chowskim biznesmenem, nie przyznaje się do winy. Faktem jednak jest, że wszyscy byli nadzorcy KGHM objęci prokuratorskim oskarżeniem podpisali niefortunne weksle.

Kolejna rozprawa odbędzie się 16 września br.

W pierwszych dniach lipca, a więc miesiąca rozpoczynającego drugie półrocze, zaznaczyła się tendencja spadkowa ceny miedzi. Roczna cena przekroczyła „zaczarowany” poziom 2000 USD/t i teraz wynosi 2008,6 USD/t. Tymczasem znana brokerska firma Rudolf Wolf przewiduje, że w drugim półroczu miedziowy rynek będzie bardziej zmienny od minionego, a notowania powinny się wahać w granicach od 2200 do nawet 3000 USD/t.

23 czerwca wynosiła 2488 USD/t. Średnia lipca wyniosła 2441,5 USD/t.

Podczas tegorocznych Międzynarodowych Targów Poznańskich po raz drugi w swej historii zaprezentował się KGHM Polska Miedź SA. Wystawa „Miedź mądry wybór” nie była ofertą handlową, ale formą promocji miedzi ukazującą możliwości zastosowania tego metalu w różnych dziedzinach życia.

Ekspozycja „Polskiej Miedzi” podobała się nie tylko zwiedzającym. Zespół Rzeczoznawców Międzynarodowych Targów Poznańskich do spraw Architektury i Grafiki nagroził ją srebrnym medalem.

Wystawę odwiedził m.in. minister przekształceń własnościowych Wiesław Kaczmarek.

W Lubinie 19 lipca obradowała Rada Nadzorcza KGHM Polska Miedź SA. Dwudniowe posiedzenie zakończyło się dość nieoczekiwanie Rezygnacją z funkcji przewodniczącego złożył Krzysztof Białowski. Rada po jej przyjęciu wybrała na nowego przewodniczącego Ireneusza Nawrockiego, ekonomistę kancelarii prawnej w Warszawie. Jednocześnie Rada Nadzorcza zdecydowała, że Krzysztof Białowski obejmie dotychczasową funkcję I. Nawrockiego, czyli funkcję zastępcy przewodniczącego.

Dodajmy, że obecna Rada Nadzorcza powołana została 27 maja przez Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy, którego funkcję pełni jednoosobowo minister przekształceń własnościowych Wiesław Kaczmarek.

Już niebawem na legnickim rynku pojawi się nowa Spółka Akcyjna o nazwie „Legnickie Centrum Przedsiębiorczości „Inkubator Przedsiębiorstw””. Na ukończeniu są uzgodnienia prawne i organizacyjne związane z jej powołaniem.

Udziałowcami są Skarb Państwa — Wojewoda Legnicki — 60 procent, KGHM Polska Miedź SA — 30 procent oraz Zarząd Miasta Legnicy i fundacja „Edukacja dla Rynku Pracy” — 10 procent.

Polska Miedź SA powinna trafić na Giełdę Papierów Wartościowych i w ten sposób ulec prywatyzacji. Status spółki prywatnej jest zdecydowanie lepszy od państwowej — powiedział „Życiu Gospodarczemu” Krzysztof Sędzikowski, prezes KGHM Polska Miedź SA.

Zdaniem prezesa „Polskiej Miedzi”, jeśli prywatyzacja, to z uwzględnieniem giełdy i inwestorów pasywnych. Większościowy pakiet powinien pozostać w polskich rękach, czyli „Polska Miedź” powinna być pod polską kontrolą.

Kilka dni temu legnicy strażacy otrzymali wielofunkcyjny wóz przeznaczony do ra-

townictwa techniczno-ekologiczno-chemicznego. Jest to pojazd na podwoziu mercedesa marki Saurus i kosztuje 7 mld złotych. Połowę tej kwoty strażacy otrzymali z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, 400 mln dostał z KGHM Polska Miedź SA, pozostała sfinansowała Główna Komenda Straży Pożarnej.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej w lubińskim szpitalu zmarł 36-letni Tadeusz Ł. pracownik Przedsiębiorstwa Budowy Kopalni, który uległ wypadkowi na terenie szybu północnego kopalni „Rudna”. Poszkodowany został przejechany podczas pracy przez ładowarkę. Przyczyny i okoliczności wypadku bada specjalnie powołana komisja.

Podczas niedawnego walnego zgromadzenia akcjonariuszy lubińskiego Cuprum-Banku SA podjęto decyzję o podniesieniu kapitału akcyjnego z 124,6 mld do wysokości 200 mld złotych. 29 czerwca br. w Sądzie Rejonowym w Lubinie miała miejsce rejestracja tej zmiany. Aktualnie Bank Handlowy SA w Warszawie posiada 55,3 procent udziałów, natomiast KGHM Polska Miedź SA 26,2 proc. Gmina Miejska w Lubinie 15,6 proc. oraz Gmina Miejska w Głogowie 3,0 procent. Akcje objęli dotychczasowi akcjonariusze.

Podczas ostatniego posiedzenia Rady Nadzorczej „Polskiej Miedzi” dokonano oceny sprawozdania z działalności spółki za rok 1993 oraz powołano koordynatorów zespołów problemowych. Zostali nimi:

- d/s długofalowej strategii rozwoju KGHM SA – **Andrzej Sokołowski**
- d/s handlu i marketingu – **Krzysztof Białowski**
- d/s społecznych warunków zmian – **Ireneusz Sniegowski**
- d/s ochrony środowiska – **Stanisław Speczik**
- d/s programów obniżki kosztów – **Wiktor Błądek**

Kolejne posiedzenie odbędzie się w Lubinie 30 sierpnia br. i będzie poświęcone m.in. zagadnieniom inwestycji ze szczególnym uwzględnieniem robót przygotowawczych, związkom pomiędzy gospodarką zasobami a koniunkturą na rynkach światowych oraz problemom eksploatacji ciekłego żelaza.

Zebrał i opracował:
Andrzej Lech

Anglicy w Polkowicach



Sheila Casson z wizytą w Stowarzyszeniu

W dniach od 28 czerwca do 2 lipca br. na zaproszenie Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice oraz Zespołu Szkół przebywali w Polkowicach p.p. Sheila i John Casson – właściciele Cassons Commercial College w Oldham w Wielkiej Brytanii.

Cassons Commercial College został założony w 1965 r., jest szkołą prywatną, w której prócz zajęć dla studentów prowadzone są kursy dla dorosłych. Program College oparty jest na National Vocational Qualification przy Pitman Examination Institut. Uprawnienia zawodowe nadawane przez PEI, działający już od 50 lat, honorowane są na całym świecie, a przydatne są osobom już zatrudnionym bądź pragnącym pracować w świecie biznesu.

Wizyta p.p. Casson w Polkowicach miała na celu przedstawienie sposobu przygotowywania osób do pracy w przedsiębiorstwach produkcyjnych i handlu wg standardów światowych. Przedsięwzięcia podejmowane przez Stowarzyszenie i Zespół Szkół być może już w bliskiej perspektywie zaowocują przeniesieniem tych standardów na grunt polski.

M.Z.

Dziennikarska wizyta a „Budowa Roku”

Sądzę, że niewielu mieszkańców województwa legnickiego widziało odrestaurowaną Starówkę Polkowic. Niewątpliwie wśród nich można doszukać się również jego mieszkańców. Tymczasem Starówka pięknieje z dnia na dzień i już niebawem zostanie oddana do użytku.

Okazuje się, że większe zainteresowanie przejawiają mieszkańcy innych województw, a szczególnie ...dziennikarze.

W pewien bardzo upalny dzień lipca Polkowice odwiedziła kilkunastoosobowa grupa dziennikarzy z Wielkopolski, konkretnie z wo-

jewództw leszczyńskiego i poznańskiego.

W towarzystwie przedstawicieli Leszczyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i LPB-Polkowice żurnaliści zwiedzili zabytkowe kamieniczki pierzei wschodniej, zapoznając się przy okazji z najnowocześniejszymi materiałami i technologiami budowlanymi stosowanymi przy renowacji Starówki.

Po spacerze staromiejskimi uliczkami goście zaproszeni zostali na skromny poczęstunek. Podczas kilkugodzinnego spotkania przy kawie gospodarze obiektu długo wyjaśniali i tłumaczyli zawilości techniczno-technologiczne odwarzanych XIX-wiecznych kamieniczek. Obserwując wielkie zainteresowanie naszych poznańskich gości polkowicką wizytówką, a następnie raz jeszcze przyglądając się dziełu LPB-Polkowice, zastanawiam się, jak też można było o tym nie pomyśleć dużo wcześniej. Moim zdaniem, nie takie budowy stawały do ogólnopolskiego konkursu „Budowa roku”.

Restauratorzy nie ukrywają zainteresowania uczestnictwem w takim konkursie, jednak moim zdaniem przejawiać je powinni również władze miasta.

Uważam, że nie ma się czego wstydzić. Nie każde bowiem miasto może poszczycić się tak wspaniałym kompleksem obiektów zabytkowych.

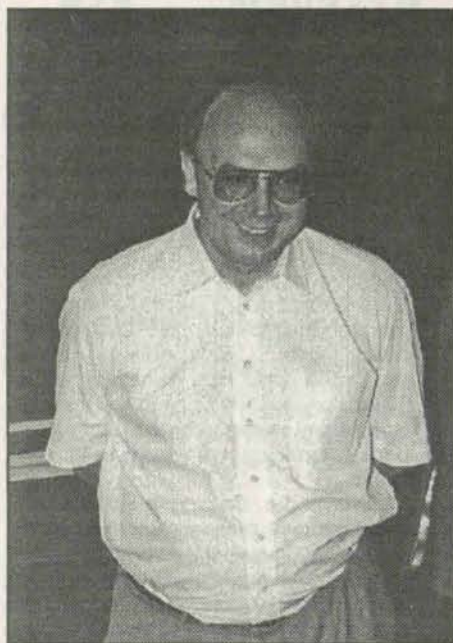
Może więc warto postawić na starą zabudowę miejskiego rynku, która, kto wie, może podzieliłaby losy nagrodzonego budynku „Me-traco”.

Andrzej Lech



Fot. W. Gajaszek

Ministerialna wizyta



Fot. A. Lech

28 lipca w województwie legnickim przebywała delegacja rządowa na czele z szefem Urzędu Rady Ministrów Michałem Strąkiem.

W polkowickim Urzędzie Gminy, gdzie dostojnych gości przywitał w imieniu gospodarza burmistrz Polkowic Emilian Stańczyszyn, szef URM spotkał się z wójtami, burmistrzami i prezydentami miast i wsi województwa legnickiego.

Podczas spotkania wiele mówiono między innymi o problemach związanych z przejmowaniem majątku Agencji Rolnej Skarbu Państwa, lasów państwowych oraz majątku po wojskach rosyjskich.

Sporo miejsca poświęcono kwestii nowego podziału administracyjnego kraju. Minister Michał Strąk poinformował, że w tej sprawie zostanie rozpisane referendum.

Wśród osób towarzyszących polkowickiemu spotkaniu obecni byli także posłowie Bronisława Kowalska i Ryszard Zbrzyzny.

(ale)

Koncesja dla PTVK

Już nikt nie będzie mógł zarzucić Polkowickiej Telewizji Kablowej nielegalności działania. 22 czerwca br. Krajowa Rada Radofonii i Telewizji nadała naszej telewizji koncesję na produkcję i nadawanie programu lokalnego.

„Zielone światło” dla emerytów

W lipcu odbyło się spotkanie Zarządu Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Podjęto na nim decyzję o wymianie niesprawnych junkersów, w związku z czym Zarząd prosi swoich członków o zgłaszanie takich potrzeb.

Ponadto uznano konieczność dofinansowania przez Radę Miejską wycieczek do miejsc kultu religijnego organizowanych przez Zarząd Miejski Związku.

XX LAT Zakładów Górniczych „Rudna”



prawdziwe artystyczne hity.

Już na wiele dni wcześniej swój przyjazd na rudnowskie święto zapowiedzieli m.in. Majka Jeżowska, Wojciech Korda, zespoły Uniwersu i Mr. Dance, Krystyna Giżowska, wspaniały kabareciarz Marcin Daniec i specjaliści od zasmażki, czyli kabaret OT-TO. Było w czym przebieierać, a program artystyczny pozwolił zadowolić oczekiwania wszystkich.

Jedną z dodatkowych festywnych atrakcji były

dość niekonwencjonalne konkursy. Poszukiwano najstarszego i najmłodszego uczestnika festynu, górnik o najdłuższym stażu w ZG „Rudna”, który uczestniczył w fwestynie, oraz rozegrano mini quiz z historii kopalni.

„Rudnowski” festyn nie mógł obejść się bez udziału górniczej orkiestry, która usświetnia wszystkie tego typu imprezy, a w tym roku także obchodzi swoje XX lecie. Gościnnie wystąpiła także orkiestra dęta z Huty Miedzi „Głogów”.

Jako że imprezę zaplanowano na wiele godzin, zadbano także o jadło i napoje, które z racji wysokich temperatur miały szczególne wzięcie.

Wspólne spotkania festynowe „rudnowskich” górników to już tradycja. W tym roku imprez plenerowych było już kilka, a następne są zapowiadane. Oczywiście przygotowanie takiej imprezy wymaga wiele wysiłku organizacyjnego i ciężkiej pracy ludzi, którzy podczas festynu pozostawali jednak w cieniu wydarzeń. Najważniejszy dla przybyłych był proponowany program. No cóż, tak zawsze bywa, że nie wszyscy mogą świętować, ale satysfakcja ze wspólnie spędzonego czasu, wspólnej zabawy i zadowolenie tych, dla których festyn był organizowany była wystarczającą nagrodą.

Niedzielny festyn był największą masową imprezą organizowaną z okazji jubileuszu rudnej, a rocznicowe obchody będą trwały aż do Barbórki.

(jas)

Na popołudniowe godziny przygotowano



Mimo że widział to na własne oczy, niewiele pamięta z tamtego okresu. Był czteroletnim chłopcem, kiedy ojciec zarząbał matkę siekierą. Ten fakt pozostawił trwały ślad w jego psychice. Choroba zwana jest autyzmem.

Kiedy zjawił się w „Szkole Życia” w Radomilowie, był dzieckiem całkowicie zamkniętym w sobie. Dziś jest uśmiechniętym, pełnym radości i życia chłopcem. Grób matki odwiedza często, składając na nim własnoręcznie zerwane polne kwiaty.

RAJ ODZYSKANY

W województwie legnickim żyje kilka tysięcy niepełnosprawnych.

Mają trudności z przełamaniem codziennych barier dzielących ich od normalnego świata. Pozostają zamknięci we własnych domach. Sporą część tej grupy stanowią dzieci wymagające specjalnej troski, które zdane są na łaskę osób trzecich, najczęściej rodziców. Czy jednak zawsze?

Pierwsze „klasy życia” zaczęły powstawać w Głogowie, Legnicy i Lubinie. Istniejące tam warunki pozwalały jedynie na naukę i pracę. Brakowało normalnych warunków przygotowujących dzieci do życia w społeczności. Innymi słowy, w szkołach tych nie było internatów, w których ci młodzi ludzie mogliby normalnie mieszkać, integrując się w małą, rodzinną społeczność.

Wzorem istniejącej już w Bukównej „Szkoły Życia” dla dzieci w wieku od 6-13 lat postanowiono stworzyć podobny ośrodek w pobliżu Polkowic, tyle że dla dzieci starszych – od 14-24 lat. Radomilów – wieś w gminie Rudna – stał się idealnym miejscem.



Ich dzień to nie tylko praca.

Fot. A. Lech

W marcu przyszłego roku minie dziesięć lat od czasu, kiedy z inicjatywy legnickiego Kuratorium Oświaty odkupiono od Huty „Sędzimir” pięknie położony w uroczym parku na skraju wsi pałacyk. Budynek wymagał generalnego remontu.

Na zlecenie Kuratorium jedna z legnickich firm budowlanych dokonała prac adaptacyjnych. Po uporaniu się z trzyletnimi kłopotami natury sanitarno-przeciwpowozarowej ośrodek oddano do użytku. Początkowo budynek służył jako placówka kolonijna legnickiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Wymagał jednak dalszego remontu. Niestety, z niezrozumiałych dotąd dla nikogo przyczyn, legnicki budowlaniec zwinął warsztat i czmychnął w nieznanym kierunku. Szczęściem, że roboty przerwano w okresie letnim.

Wraz z kłopotami „budowlano-administracyjnymi” kierownictwo nad Specjalnym Ośrod-

kiem Szkolno-Wychowawczym „Szkola Życia” powierzono Zofii Młynarczyk, człowiekowi o matczynej duszy.

— *Żyjemy normalnie, jak jedna, wielka, zgrana współpracująca rodzina. Nasze dzieci przebywają tu przez okres szkoły podstawowej. W następnym etapie przystosowujemy je do życia, ponieważ ich przypadłości zdrowotne nie dają większych szans na ukończenie szkoły zawodowej, mimo że przebywają u nas do 24 roku życia.*

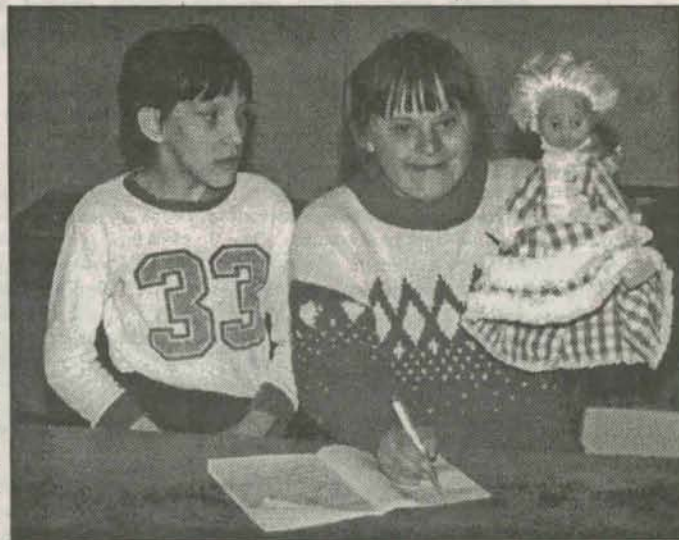
Uczą się pokonywać normalne, codzienne czynności związane ze sprzątnięciem, praniem czy gotowaniem. Uczą młodzież, staramy się jednocześnie wspólnie pracować na potrzeby ośrodka. Młodzież uprawia ogródek warzywny oraz pracuje w polu, na którym siejemy zboże, aby następnie zebrane ziarno zamienić w miejscowym młynie na mąkę. Pieczywo i ciasta są również dziełem naszych podopiecznych. Dysponujemy własnymi stanowiskami pracy chronionej, na których zatrudniamy najstarszych, przyuczonych do zawodu. Jest to praca konserwatora, palacza, kucharki czy sprzątaczk.

Przygotowanie tych ludzi do życia to nie tylko praca i nauka, ale również zabawa i codzienne ćwiczenia rehabilitacyjne. Czują nad tym kilkoro nauczycieli i wychowawców wyspecjalizowanych w pracy z takimi dziećmi. Pracują tam małżeństwa i osoby samotne.

— *Jest to specyficzna praca — tłumaczy pani Ewa. — Wymaga przede wszystkim ogromnej miłości i cierpliwości. Nie wyobrażam sobie innego miejsca do pracy. Tu realizuję to, o czym zawsze marzyłam. Same dzieci są wspaniałe. To prawda, że wymagają więcej uwagi, pracy i miłości. Jednak postępy w ich wynikach dają satysfakcję, która jest dla nas najważniejsza.*

Dzieci ze „Szkoły Życia” są podobne do innych. Każde z nich umie płakać, śmiać się i bawić. Potrafią kochać i cieszyć się każdym dobrym słowem i podarunkiem. Brakuje im jedynie prawdziwej miłości.

— *Mieszkałam tutaj już długo — mówi Małgosia odrywając się od swojego zajęcia. — Teraz w piątek pojedę do swojego domu, gdzie mam sześcioro rodzeństwa. Ja ich bardzo ko-*



Małgosia pisze list do domu.

Fot. A. Lech

cham i tęsknię za nimi. Zanim pojedę do nich, piszę list. Tutaj opiekuję się Alą. Często bawimy się w dom. Tu jest nam bardzo dobrze i mamy dobre panie — dodaje 21-letnia Małgosia, powracając do swojego ulubionego zajęcia.

— *Tu każdy ma swoje ulubione zajęcia, którym w wolnych chwilach oddaje się bez reszty — wtrąca jedna z wychowawczyń. — Jarek na przykład uwielbia majsterkować we wszystkim, co mu wpadnie w ręce. Ostatnio rozbroił samochodzik, który wygrał podczas festynowego konkursu zorganizowanego w Polkowicach.*

— *Panie Andrzeju — zwraca się do mnie Jarek — czy przywiezie mi pan jakieś kasety z muzyką... A mnie kasety video, na której występowałyśmy — dodaje 17-letnia Agnieszka, która podczas ostatniej wizyty nie odstępowała mnie na krok.*

Po przyjęciu „zamówień” dzieci wyruszyły na boisko, my kontynuowaliśmy rozmowę z dyrektorką ośrodka.

— *Największym utrudnieniem dla nas jest wstrzymany remont. Poza tym nie potrzebujemy niczego. Niemniej jednak zawsze wdzięczni jesteśmy za życzliwą pomoc, chociażby matek z Polkowic i pana Andrzeja Kulczyckiego, którzy ostatnio przywieźli nam sporo owoców, napojów i słodyczy.*

Mimo skromnych „racji żywnościowych” radzą sobie nieźle. Zresztą cała kadra ośrodka jest zbyt dumna i skromna, aby prosić o jakkolwiek pomoc. Wiem jednak, że potrzeby są spore.

Kiedyś mówiono, i to dumnie, że wszystkie dzieci są nasze. Każdy na miarę swoich możliwości pomagał tym, którzy tej pomocy potrzebowali. Bez względu na pochodzenie i dzielącą nas odległość. Dziś jakbyśmy trochę o nich zapomnieli, pozwalając im żyć w oderwaniu od rzeczywistości.

Pomóżmy wychowankom z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego „Szkola Życia” w Radomilowie. Pomóżmy uwierzyć im w raj odzyskany.

Andrzej Lech

Tylko dla rolników

10 lipca br. w Piotrowicach koło Legnicy, w tamtejszym Ośrodku Doradztwa Rolniczego, miała miejsce impreza „otwartych drzwi” będąca prezentacją nowoczesnych metod hodowli zwierząt i uprawy roślin. Impreza ma już swoją tradycję.

Otwarte drzwi, czyli mała „Polagra”

Zamiarem organizatorów imprezy było zaprezentowanie wszystkim odwiedzającym osiągnięć Ośrodka na tle problemów, którymi na codzień zajmują się jego pracownicy. Odbiorcami promocji była przede wszystkim społeczność rolnicza z terenu województwa legnickiego.

Setki samochodów na poboczach drogi z Chojnowa do Piotrowic i na parkowych ławkach ośrodka świadczyły o ogromnym zainteresowaniu imprezą. Czas tysięcy zwiedzających tereny wystawowe i pokazy umilały liczne zespoły ludowe. Wśród zwiedzających nie zabrakło przedstawicieli naszej gminy. Można było spotkać tam między innymi pracowników Zakładu Produkcyjno-Usługowego Fundacji Rolnej „Plon” w Kazimierzowej, polkowickich radnych – Marię Kowalczyk, Jana Hanulę i Michała Jurczyka oraz rolników ze wsi Tamówek, Żelazny Most, Moskorzyn i Jędrzychów. W polkowickiej grupie był również Krzysztof Szczypiński, kierownik Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego.



Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Piotrowicach.

— To była impreza ze wszech miar przyjemna i pożyteczna — powiedział Krzysztof Szczypiński. — Ciekawe ekspozycje, mnóstwo stoisk konsultacyjnych, przy których każdy rolnik otrzymywał wyczerpujące informacje z różnych

dziedzin, m.in. weterynarii, ubezpieczeń rolnych i doradztwa ekonomicznego. Sądzę, że taka impreza zorganizowana na mniejszą skalę na terenie naszej gminy znalazłaby wielu zwolenników, nie tylko rolników. Jestem przekonany, że mogliby znaleźć tu swoje miejsce, jako doradcy, inżynierowie od szkód górniczych, działkowicze, czy wspomniani weterynarze. Jestem przekonany, że chętnych nie brakowałoby. Moim zdaniem doskonałym momentem na organizację takich „otwartych drzwi” w Polkowicach mogłyby być gminne dożynki. Sądzę, że pomysł wart jest przedyskutowania.

Zdaniem wielu innych obserwatorów Ośrodka Doradztwa Rolniczego osiągnął pełen sukces w kilku znaczących dla społeczności rolniczej sferach.

Pierwsza była natury politycznej, zważywszy na wielogodzinną obecność wojewody legnickiego Ryszarda Maraszka. Pobyt przedstawicieli Banku Gospodarki Żywnościowej, to niewątpliwie oferta kredytowa państwa dla rolników. Obecność przedstawiciela Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego to wyraz nowej polityki państwa w zakresie ubezpieczeń. Natomiast obecność przedstawicieli Agencji Rynku Rolnego i Własności Rolnej Skarbu Państwa pozwala doszukiwać się pozytywnych aspektów przyszłości polskiego rolnictwa.

Kolejną sferą sukcesu piotrowickiego Ośrodka była prezentacja uwarunkowań rolnictwa w zakresie czysto komercyjnym. Dzięki obecności wielu firm, m.in.: Agrometu, Stomilu-Olsztyn, Agromy Ltd. i Centrostalu wielu rolników mogło poczuć się bezpiecznie i bardziej optymistycznie spojrzeć w przyszłość.

Zastanawiający był jedynie brak firm prowadzących skup płodów rolnych i skromna obecność przedsiębiorstwa zbożowo-młynarskiego „PZZ”.

Dzięki obecności przedstawicieli bankowości spółdzielczej, zespołów konsultacyjnych z dziedziny ekonomii, produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz z dziedziny prawa rolnicy uzyskali wiele cennych informacji, szczególnie ci, którzy zetknęli się po raz pierwszy z Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego podczas dnia „otwartych drzwi”.

Całość imprezy dzięki wspaniałej atmosferze, dyskretnej obsłudze i niezbyt agresywnej reklamie powodowała wrażenie rodzinnego pikniku.

Zdaniem naszego informatora Karola Seweryniaka suma wysiłków pracowników Ośrodka spowodowała, że określenie „mała Polagra” jest jedynie skromnym potwierdzeniem sukcesu piotrowickiej imprezy.

Opracował: Andrzej Lech



Działania Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w I półroczu

W I półroczu Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Państwowej Straży Pożarnej uczestniczyła w 82 działaniach ratowniczych (na terenie miasta – 48, gminy – 34), w tym strażacy 60 razy gasili pożary, 9 razy usuwali miejscowe zagrożenia i aż 13 razy wzywano ich do fałszywych alarmów.

Praca strażaków przyczyniła się do uratowania mienia o wartości ok. 5 mld zł, natomiast nie udało się uniknąć strat, które oszacowano na ok. 900 mln zł.

Najbardziej pracowitymi miesiącami były kwiecień i czerwiec, w których JRG interweniowała 22 razy w każdym. W miesiącu Polkowice aż 20 razy paliło się w obiektach mieszkalnych, na wsi gaszono 12 pożarów i 6 razy paliły się lasy.

Ponadto strażacy pięciokrotnie usuwali skutki wypadków drogowych, trzykrotnie usuwali skutki awarii infrastruktury komunikacyjnej i raz zagrożenia ekologicznego.

Najwięcej zdarzeń powstało w obiektach podległych:

- Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum”,
- Urzędu Gminy,
- Przedsiębiorstwa Gospodarki Miejskiej,
- KGHM SA w Lubinie,
- Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Odnotowane przyczyny pożarów to głównie:

- podpalenia,
- nieostrożność osób przy posługiwaniu się ogniem otwartym,
- nieostrożność przy wypalaniu pozostałości roślinnych na polach.

W działaniach ratowniczych na terenie miasta i gminy uczestniczyło 89 zastępów Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Polkowice i Lubina oraz 10 zastępów Ochotniczej Straży Pożarnej z gmin Polkowice i Rudna.

W czasie akcji ratowniczych zostało rannych dwóch strażaków.

Dowódca JRG
w Polkowicach
asp. Tomasz Sawicki

Tekst sponsorowany przez Fundację Rolną „PLON”

LPB-POLKOWICE - atrakcyjny partner !

Przed rokiem napisaliśmy: „Spółka z o.o. LPB-Polkowice powstała z potrzeby zaktywizowania polkowickiego rynku inwestycyjnego. Szybko rozwijająca się i zasobna w finanse gmina potrzebowała firmy, która dawałaby możliwość realizowania planów inwestycyjnych przy równoczesnym zapobieganiu wpływowi środków budżetowych poza teren gminy...”

Jeszcze przed rokiem w Polkowicach nie było tak wielofunkcyjnego przedsiębiorstwa budowlanego, posiadającego odpowiednią bazę techniczną i moce przerobowe.

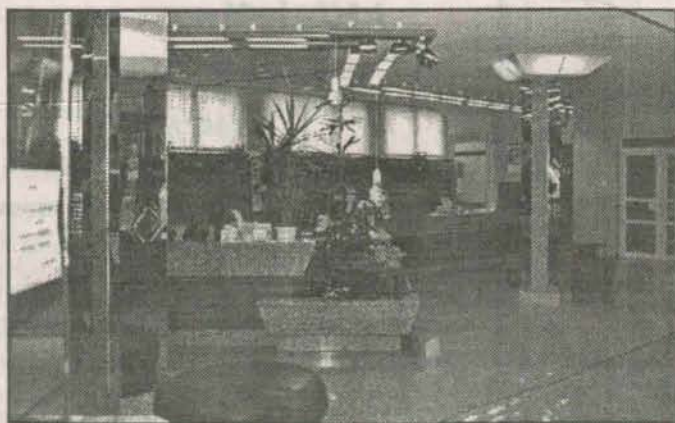
Dziś już istnieje. Jest nią LPB-Polkowice. Firma wszechstronna, podejmująca się realizacji każdego zlecenia i posiadająca zabezpieczenie sprzętowe i finansowe. Jest przedsiębiorstwem mającym olbrzymie doświadczenie, wniesione do tej spółki przez jej udziałowca – Leszczyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

Korzystając z ogromnego doświadczenia, podtrzymują stare, dobre tradycje w budownictwie i stawiają sobie coraz wyżej poprzeczkę.

Wszechstronność, wysoka jakość wykonywanych prac i terminowość to zalety tego przedsiębiorstwa, które już zrealizowało kilka znaczących prac. Najlepszą reklamą, jak twierdzi Roman Jarząbek, prezes zarządu LPB-Polkowice, a jednocześnie wizytówką firmy są ich inwestycje. Przedstawiamy te, którymi się szyczą:

Bank Zachodni

W Banku Zachodnim dokonano remontu i aranżacji wnętrza. Budynek Banku otrzymał nowoczesny wygląd zarówno z zewnątrz, jak też wewnątrz. Funkcjonalne wnętrza, przestrzeń i elegancja materiałów użytych do prac wykończeniowych sprawiły, że obiekt ten jest przykładem, jak w stosunkowo niewielkich gabarytowo pomieszczeniach można uzyskać efekt przestronności, a równocześnie estetyki.



Szkoła Podstawowa nr 2

Remont z krótkim wakacyjnym terminem obligującym do szybkiego działania, przy równocześnie wysokiej jakości. Do realizacji tego przedsięwzięcia zaangażowano najlepszych specjalistów, którzy w rekordowo



krótkim czasie dokonali pracy wymagającej w normalnych warunkach znacznie dłuższego czasu. Szybkość dokonanych prac remontowych w niczym nie ujmuje jakości. LPB zdając sobie sprawę z odpowiedzialności za swoje dzieło zdecydowało się nawet pozostawić na murach szkoły swoją wizytówkę jako dowód, że nie ma i nie będzie powodów do wstydu.

Oczyszczalnia ścieków

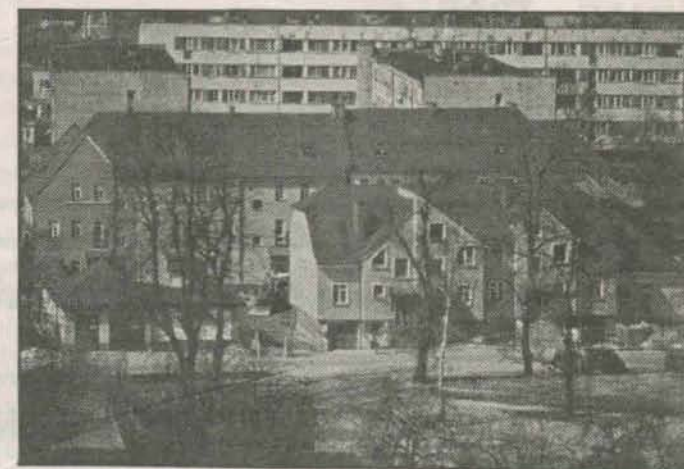
Podjęcie się przez LPB prac na tym obiekcie potwierdziło twierdzenie, że firma jest w stanie wykonywać wszelkie prace budowlane, także na obiektach przemysłowych. Potwierdza to, że LPB posiada wszechstronny potencjał techniczny i ludzki.



Starówka

Odrestaurowanie XIX-wiecznej pierzei wschodniej. Prawdziwym hitem budowlanym było prowadzenie prac przy renowacji Starówki. Prace te z uwagi na znaczną komplikację technik budowlanych prowadzone były przy współudziale specjalistów z Leszczyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego – firmy, z której zrodziło się LPB Polkowice.

Podczas oficjalnego przekazania miastu Starówki pod adresem załogi LPB skierowano wiele ciepłych słów podziwu za kunszt w dziedzinie budownictwa, wyrażający się połączeniem nowoczesnych materiałów ze starą zabytkową architekturą. Stare Miasto jest jedną z najpiękniejszych wizytówek firmy. LPB Polkowice zamierza wraz ze swoją



koronną budowlą stanąć do konkursu na budowlę roku. Zdaniem wielu ma duże szanse wygrać.

LPB Polkowice w okresie kilkunastu ostatnich miesięcy podejmowało wiele odpowiedzialnych zadań i jak twierdzi prezes Roman Jarząbek, czyni to świadomie, by stale potwierdzać szerokie możliwości firmy na rynku budowlanym. Wiele pomysłów czeka na realizację, a jak twierdzą wtajemniczeni mogą to być kolejne hity polkowickiego rynku budowlanego.

włoski styl na dziś

ARDO

kupisz tylko w **ROMM**

Polkowice ul. Głogowska 19 TEL/FAX 45 14 53
Lubin ul. Kościuszki 36A TEL 42 10 37



PHP „**IDAR**” - bezpośredni dealer

ZPC OPOCZNO

oferuje po rewelacyjnie niskich cenach promocyjnych:

- glazurę ścienną i podłogową,
- kleje, fugi i listwy

P.H.P. „**IDAR**”

Jelenia Góra, ul. Spacerowa 16, tel. 261-21

LUBIN

ul. Kolejowa 14 (baza LCMB)
tel. 44-15-57 wew. 4



Dyrektor Zespołu Szkół w Polkowicach

ogłasza

konkurs ofert na wydzierżawienie i prowadzenie
sklepiku uczniowskiego w budynku szkoły.

Oferty powinny zawierać proponowany asortyment, zasady i formy współpracy ze szkołą.

Bliższe informacje można uzyskać pod nr tel. 45-20-65.

Oferty należy składać w kopertach z dopiskiem „Sklepik” w sekretariacie szkoły przy ul. Skałników 6 w terminie do 10.08.1994 r.

O rozstrzygnięciu poinformujemy osoby, które wygrały konkurs w terminie do 16.08.94 r.

Zastrzegamy sobie prawo nie rozstrzygnięcia konkursu bez podania przyczyny.

**Dom Kultury „Impresja”
i Klub Muzyczny
w Polkowicach**

ogłasza

ofertę pracy na stanowiskach:

- ♦ instruktora kulturalno - wychowawczy (minimum 3 lata pracy w kulturze, wykształcenie średnie specjalistyczne lub wyższe o kierunku kulturoznawstwo, wiek do 35 lat),
- ♦ operatora urządzeń audiowizualnych i elektroakustycznych (wykształcenie specjalistyczne, minimum 3 lata pracy w kulturze).

Termin składania ofert do 31.09.1994 r.

OGŁOSZENIE DROBNE:

Aktualny numer telefonu postoiu TAXI:
47-41-00.

Dojazd do klienta za darmo!



Dwóch chłopców z Holandii, wiek 22 i 29 lat chcą pisać z polskimi dziewczętami. Zdjęcie i list wysłać na adres: Postbus 294, 9500 AG Stadskanaal, Nederland, Holandia.

Wiadomości Gospodarcze

Dodatek „Gazety Polkowskiej” — nr 2/1994

Marketing w mojej firmie - cz. I

Podając definicję marketingu obawiam się niewłaściwej reakcji i właściwie nie pozostaje mi nic innego, jak tylko dać słowo honoru, że jest to definicja logiczna, a nie ideologiczna, jakkolwiek na tę drugą być może wygląda.

Definicja brzmi:

„Marketing jest metodą realizacji celów przedsiębiorstwa (kto woli, może użyć tu wyrażenia: «metodą osiągnięcia maksymalnego zysku»), która opiera się na zaspokajaniu potrzeb klienta i NA NICZYM PONADTO”.

Żeby zrozumieć to w pełni, trzeba sobie uświadomić, że marketing jest metodą całkowicie importowaną z Zachodu. Znały to między innymi, że społeczeństwa tamtejsze wymyśliły go nie jako lekarstwo na obłąd gospodarki scentralizowanej, ani też nie jako narzędzie w procesie „urynkowienia gospodarki”. Marketing jest ukoronowaniem bardzo długiego rozwoju i tym, co postawił na głowie, była nie gospodarka Wschodniej Europy pod rosyjskim dyktando, ale gospodarka tradycyjnego kapitalizmu. A zaczęło się od tego, że ktoś z otwartą głową wytwarzał produkt, który już po założeniu przeznaczony był dla nabywcy, jakiego dotychczasowa historia społeczeństw nie znała. Nabywcą tym był szary człowiek, o którego producent nigdy nie zabiegał. W tym dynamicznym okresie zachodniej gospodarki masy otrzymywały to, co poprzednio mogły kupować tylko elity! W ten sposób odkryto potrzeby produkcji masowej.

Tak czy owak była to piękna epoka dla producenta. Naszą wzmiankę o niej zamknijmy sławnym zdaniem Henry Forda: „Klient może od nas kupić samochód w każdym kolorze, pod warunkiem, żeby był czarny”.

Wróćmy teraz na ziemię: otóż wybierając marketing, zakładamy, że wchodzimy na rynek jako jeden z wielu rywalizujących ze sobą „podmiotów gospodarczych”. Klient, którego chcemy zdobyć, atakowany jest ze wszystkich stron i nieustannie otrzymuje propozycje „nie do odrzucenia”. Jeżeli więc chcemy osiągnąć sukces na rynku, musimy się tak ustawić, żeby nasz głos wyraźnie wybijał się z chóru tysięcy konkurentów.

I. Najważniejsze zadanie: Samookreślenie - misja - twarz.

Ta kwestia stwarza zapewne największe trudności myślowe. Dodaję natychmiast: jak wszystko co łączy się z „talentem”. Bo marketing, który jest swego rodzaju sztuką, wymaga pewnych szczególnych uzdolnień. Polegają one na intuicyjnym wyczuciu potrzeby, której istniejący rynek nie zaspokaja lub zaspokaja źle czy nie wystarczająco. Chodzi tu o określone potrzeby konkretnej grupy konsumentów, najlepiej jednej grupy, choćby bardzo szeroko definiowanej, tej mianowicie, którą naprawdę głęboko znamy. Jeżeli coś dla tej grupy rzeczywiście zrobimy to właśnie jest nasza „misja” i jeżeli zadamy o to, żeby jej członkowie wiedzieli, że to my - i tylko my - dajemy im to, czego potrzebują (w ten sposób zaczynamy nas na rynku rozpoznawać, przestaniemy być anonimowi, uzyskamy „twarz”), to będziemy mogli powiedzieć, że osiągnęliśmy sukces.

Żeby zdać sobie sprawę ze swej „misji”, musimy oczywiście bardzo starannie określić GRUPĘ KONSUMENTÓW, do której chcemy się zwrócić (będę ją w dalszym ciągu nazywał „grupą docelową”). Naszym następnym krokiem powinien być wybór produktu lub usługi, którą chcemy zaoferować, przy czym krok ten musi być poprzedzony analizą potrzeb i kłopotów grupy docelowej. Chodzi tu o wyodrębnienie tych potrzeb, których nie zaspokaja KONKURENCJA. To jednak nie wszystko, albowiem pozostaje jeszcze kwestia DYSTRYBUCJI, tj. wyboru drogi, którą nasz produkt czy nasza usługa dobrze dotrze do konsumenta, oraz kwestia naszej POLITYKI CEN. Wszystko to wymaga pewnego, niezbędnego minimum wiedzy o tym, co w marketingu nazywa się OTOCZENIEM (nasi dostawcy, przepisy prawne, sanitarne, celne itd., polityka gospodarcza rządu, sytuacja społeczna - np. problemy ekologiczne). Ale podkreślam jeszcze raz: „grupa docelowa” stanowi najwyższy z możliwych punkt odniesienia, także wówczas kiedy planujemy ceny, sposób i miejsce sprzedaży - i w ogóle wszystkie nasze poczynania.

WIL

Przyszłość dla spółek

Mimo że stare przysłowie o jaskółkach dość negatywnie wypowiadających się o spółkach przetrwało w naszej mentalności jako coś złego, przyszłość należeć będzie do tej właśnie formy prowadzenia działalności gospodarczej. Spółki w świecie są obok tak zwanej działalności indywidualnej najważniejszą formą gospodarczą. Forma ta sprawdzona w różnych uwarunkowaniach i wszelkich dziedzinach przynosi właściwe efekty. Nasze obiegowe, negatywne zdanie o spółkach bierze się z przeświadczenia, zresztą mylnego, iż spółka działa na zasadzie wzajemnego „naciągania” czy tworzenia szybkiego zysku, często na pograniczu prawa, a nawet poza nim. Jednak spółka, jeśli zostaje powołana do życia i prowadzona zgodnie z obowiązującym prawem, staje się instytucją pewną i sprawną organizacyjnie. Nie należy się więc obawiać tworzenia spółek przy rozpoczynaniu własnego biznesu, tym bardziej, że różne formy zawiązywania spółek mogą decydować o powodzeniu przedsięwzięcia czy rozpoczęcia działalności gospodarczej w ogóle. Czym więc jest spółka?

Spółka ma postać stosunku umownego, który kształtuje szczególny rodzaj współdziałania podmiotów, będących jego stronami. Współdziałanie to polega na wspólnym dążeniu do osiągnięcia wyznaczonego celu, w tym zwłaszcza celu o charakterze gospodarczym.

Tak więc dla zaistnienia spółki konieczna jest umowa między założycielami, która określi zasady współdziałania, rodzaj i zakres prowadzonego przedsięwzięcia, a także wszystkie inne niezbędne elementy, np. podział zysków, zasady inwestowania, czy zasilania

kapitałowego. Umowa tworzona jest według obowiązującego prawa. Ze względu na formę prawną należy wyróżnić:

- 1) spółkę,
- 2) spółkę jawną,
- 3) spółkę komandytową,
- 4) spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością,
- 5) spółkę akcyjną.

Usytuowanie przepisów prawnych dotyczących spółek pozwala wyróżnić z jednej strony spółkę cywilną, uregulowaną przepisami kodeksu cywilnego, z drugiej zaś – spółki handlowe unormowane w kodeksie handlowym.

Operując definicjami prawniczymi, możemy odnieść wrażenie, że rozpoczęcie działalności gospodarczej przez powołanie spółki jest zbyt skomplikowane. Boimy się gąszczu przepisów prawnych, paragrafów i pojęć często zupełnie nowych. Bywa, że naszym naturalnym odruchem jest niechęć do wszelkich dokumentów, biegania po urzędach czy prowadzenia skrupulatnej rachunkowości. Stojąc przed taką barierą możemy zbyt lekkomyślnie zrezygnować z zamiaru usamodzielnienia się w sferze biznesu.

Prawda jest zupełnie inna. Powołanie do życia spółki w tej najbardziej popularnej i prostej formie jaką jest np. spółka cywilna wymaga kilku prostych zabiegów, które przy odrobinie operatywności można dokonać w jeden lub kilka dni. Oczywiście przed podjęciem decyzji należy zapoznać się z przepisami, które, zinterretowane przez prawnika, także wydają się proste i jasne.

Jeśli więc ktoś zamierza ruszyć na własną ścieżkę gospodarczą, powinien tego dokonać, tym bardziej, że fachową poradą i pomocą służyć mu będą odpowiednie instytucje powołane do tego celu w naszym mieście.

Co to takiego BC-NET i BRE

BC-NET – Business Cooperation Network – czyli system kojarzenia małych i średnich przedsiębiorstw z ich potencjalnymi partnerami gospodarczymi działającymi w krajach członkowskich BC-NET, rozpoczął działalność na terenie Polski poprzez Biuro Informacji Gospodarczej Krajowej Izby Gospodarczej obejmując swoim zasięgiem cały kraj.

System BC-NET jest oparty na komputerowej łączności członków z macierzystą centralą w Brukseli. Pozwala na kojarzenia partnerów gospodarczych w następujących dziedzinach:

- wspólne inwestycje,
- działanie na rynkach trzecich,
- współpraca handlowa, produkcyjna i usługowa,
- współpraca badawczo-rozwojowa.

Całkowicie skomputeryzowany i zuniifikowany system pozwala na szybkie wprowadzenie informacji o polskim partnerze do banku danych w Brukseli, jak również na sprawne otrzymywanie odwrotnych informacji o potencjalnych partnerach.

BRE – natomiast posługuje się jawną procedurą kojarzenia przedsiębiorstw. Oferuje małym i średnim przedsiębiorstwom łatwy dostęp do publikowania własnych ofert współpracy i zapytań. Są one rozpowszechniane w środkach masowego przekazu przez konsultantów działających w sieci BRE. Dobór partnerów w systemie BRE polega na wyszukiwaniu wśród jawnie publikowanych ofert tych interesujących klienta krajowego i ich rozszyfrowanie za pośrednictwem KIG i centrali w Brukseli.

WIL

Jak Cię widzą

Każdego dnia i na każdym kroku miewamy do czynienia z ludźmi reprezentującymi czy to jakąś firmę handlową lub usługową, czy sami musimy wystąpić w roli petenta lub przedstawiciela własnej firmy. Wydawać by się mogło, że nie ma w tym niczego nadzwyczajnego, a tym bardziej trudnego. Jest jednak zupełnie inaczej. Na podstawie wielu badań i studiów zachowań ludzkich można zdecydowanie określić, jaki wpływ na powodzenie naszej misji ma nasz wygląd, zachowanie, sposób bycia oraz fachowe przygotowanie do działalności. W stwierdzeniu: „jak cię widzą, tak cię piszą” jest dużo prawdy.

Osoby prowadzące czy rozpoczynające własną działalność gospodarczą powinny poza zorganizowaniem sobie warsztatu pracy zadbać także o zaznajomienie się z pewnymi elementami zachowań tworzącymi *image* firmy i ich samych. Podczas prowadzenia działalności gospodarczej możemy znaleźć się w dwojakiej sytuacji: - gdy do naszej firmy zgłasza się klient lub sami musimy udać się do urzędu, banku czy innej firmy.

W pierwszym przypadku sprawa jest nieco prostsza. Jeżeli ktoś zwraca się do nas z ofertą współpracy czy zapytaniem o możliwości naszej firmy, wystarczy udzielić fachowej, czyli w miarę wyczerpującej odpowiedzi. Jeśli przedstawiona zostaje nam propozycja, należy podejść do niej na tyle poważnie, aby klient nie wyczuł lekceważenia. Taki odbiór naszego zachowania może w znacznym stopniu wytworzyć wokół naszej firmy opinię niedostępności, co w konsekwencji rzutować może na dalszy rozwój firmy lub utratę rynku. W przypadku gdy np. przedstawiana nam propozycja nie leży w kręgu naszych zainteresowań, powinniśmy, dbając o własny czas, stanowczo, lecz zarazem i kulturalnie oświadczyć, że temat nas nie interesuje.

C. d. na str 3

Aby udzielić fachowej odpowiedzi czy rozmawiać na dany temat, niezbędne jest posiadanie wiedzy o własnej firmie. Stale powinniśmy mieć świadomość naszych możliwości (produkcyjnych, finansowych, organizacyjnych), by w przypadku podjęcia się jakiegoś działania, być pewnym możliwości jego realizacji. Nic tak nie wpływa negatywnie na opinię o naszej firmie jak nierzetelność, nieterminowość lub złożenie obietnic bez pokrycia. Jest to bardzo ważne, a dla nowo powstałych firm - najistotniejsze. Brak wiarygodności na starcie działalności gospodarczej zniweczy nawet najlepiej przygotowany biznes-plan czy nasze możliwości zdobycia rynku. Jest to równoznaczne z kompletnym fiaskiem finansowym i prestiżowym.

Warto też pamiętać, że ewentualny klient natychmiast zauważy nasz bałagan organizacyjny w firmie czy, dajmy na to, brak zwykłego porządku. Takie, naszym zdaniem, drobne potknięcia nie powinny przesądzać opinii o firmie. A jednak! Jeśli właściciel lub pracownik nie potrafi natychmiast załatwić sprawy albo rzuca stwierdzenie typu: „Gdzieś tu mam, zaraz znajdę”, po czym przez następne kilka minut szuka cennika usług, można być pewnym, że klient albo zrezygnuje z naszych usług, albo drugi raz nie przyjdzie.

Sytuacja, w której to my wychodzimy na zewnątrz i stajemy się reprezentantem własnej firmy, wymaga od nas nieco więcej. Uznając za oczywiste, że winniśmy zadbać o własny wygląd, szalenie

ważne jest, aby nasza wizyta u klienta czy kooperanta była właściwie przygotowana. Powinniśmy być świadomi tego, co chcemy osiągnąć. Tak więc nasza oferta, wypowiedź czy w przypadku akwizycji - zachęta powinna być jasna, zdecydowana, pełna, a nade wszystko podana w kulturalnej formie. Powinniśmy pamiętać, że pierwsze wrażenie na nowo poznanej osobie może być kluczem do powodzenia w dalszych pertraktacjach. Zwięzłość i rzeczowość przedstawianej przez nas propozycji pozwoli drugiej stronie na zaoszczędzenie czasu i wytworzenie opinii o nas jako o ludziach konkretnych, z którymi warto współpracować.

Podobnie rzecz się ma w przypadku załatwiania spraw w urzędach, bankach itp. Jeśli podczas załatwiania jakichś formalności okazuje się, że mamy totalny bałagan w dokumentacji, trudno liczyć na to, że pozostawimy po sobie dobre wrażenie, świadczące o tym, że reprezentujemy firmę godną zaufania.

Oczywiście trudno decydować się w momencie rozpoczęcia działalności gospodarczej na inwestowanie, zwłaszcza rozrzutne, w drogi biurowy sprzęt, wytworne ubiory czy drogie samochody. Pamiętać należy, że te zewnętrzne oznaki to jedynie mały wycinek elementów składających się na obraz naszej firmy. Najistotniejsze, aby przy prowadzeniu własnego biznesu czy w momencie rozpoczęcia działalności zdać sobie sprawę, że w biznesie ważne jest, jak cię widzą i to nie tylko na zewnątrz.

ANONSE FIRM ZAGRANICZNYCH

Przedstawiamy Państwu nowe oferty firm zagranicznych, które chcą współpracować z polskimi przedsiębiorstwami (ze źródeł rajowej Izby Gospodarczej).

Holenderska firma nawiąże współpracę z polskimi partnerami zainteresowanymi sprzedażą posadzek firmy MEBO oraz ich układaniem.

Firma produkująca armaturę stosowaną w hodowli bydła i trzody chlewnej, a także armatury c.o. nawiąże kontakt z niewielkimi zakładami - producentami wyrobów metalowych - zainteresowanymi podjęciem produkcji najprostszych przyrządów z rury ocynkowanej na podstawie dostarczonych przez firmę holenderską wzorów i ewentualnie na dostarczonych przez nią maszynach.

Firma oferuje do sprzedaży używane samochody i poszukuje przedstawicieli handlowych w Polsce.

Firma produkująca zamki mechaniczne i okucia budowlane poszukuje agentów zainteresowanych importem w celu uruchomienia punktów dystrybucyjnych oraz prowadzenia obsługi serwisowej. W ramach współpracy z agentami-dystrybutorami przewiduje się szkolenie dla nich jak i dla potencjalnych klientów.

Niemiecki producent maszyn dla przemysłu spożywczego i rolnictwa poszukuje w Polsce zakładów gotowych podjąć się obróbki blachy dla produkcji różnego rodzaju urządzeń, kontenerów, silosów itp. (przykład do wglądu).

Firma zakupi różnego rodzaju materiały budowlane m.in.: cement, wapno, drewno budowlane, materiały izolacyjne, dachówkę, płyty gipsowe, stal zbrojeniową i in.

Firma nawiąże kontakty z producentami mebli, głównie mebli biurowych oraz do wyposażenia hoteli i restauracji.

Firma pragnie nawiązać współpracę z tartakami, producentami trumien, klejonych płyt dębowych i sosnowych, kantówek do produkcji okien i drzwi oraz producentami odlewanych okuć.

Firma poszukuje w Polsce producentów kraty oraz pokryw do studzienek kanalizacyjnych w/g wzorów zlecniodawcy.

Firma poszukuje dostawców mebli ogrodowych, wypoczynkowych z drewna, stołów i ław do piwa.
CIR/3811/94.

Firma handlowa nawiąże współpracę z importerami i eksporterami kawy i herbaty.

Firma poszukuje producentów konfekcji, którzy gotowi są podjąć się szycia w/g wzorów zlecniodawcy.

Jeden z potentatów niemieckich w branży spożywczej zainteresowany jest zakupem w Polsce gotowych artykułów spożywczych oraz oferuje polskim firmom inwestycje i know-how.

Duża firma (ponad 2 500 osób), członek koncernu BUDERUS AG, poszukuje kontaktu z producentami betonu w zachodniej części Polski w celu kooperacji w wytwarzaniu separatorów betonowych.
CIR/3820/94.

Wszelkich informacji udziela p. Marek Buczma, Wydział Inicjatyw Lokalnych Urzędu Gminy Polkowice, pokój nr 214, telefon 474-152.

PISANE KURSYWĄ

Podróże kształcą, jak mawia stare przysłowie, i należy twórcy tego powiedzenia przyznać słuszość. Początek lata i wyjątkowo ciepła pogoda sprawiła, że wyruszamy poza własne miejsce zamieszkania. Podróżując do wybranego celu mijamy miasta, miasteczka czy wielkie przemysłowe kolosy. Mimo tego, że nasze wakacyjne nastawienie pozwala nam głównie dostrzegać atrakcyjne widoki, to jednak naszej uwadze nie umyka coś, co zwane jest potocznie REKLAMA. Słowo to oczywiście nie odzwierciedla całości zjawiska, które zwykliśmy nazywać właśnie reklamą. Dziś powstaje prawdziwy przemysł zajmujący się reklamą, promocją, czyli tym wszystkim, co za pomocą najnowocześniejszych środków powinno przyciągnąć klienta do sklepu, hurtowni, producenta czy innego usługodawcy. Promocja czy jak kto woli reklama, stała się już swoistą sztuką. Do jej realizacji wykorzystuje się zarówno artystyczne talenty poszczególnych ludzi, jak i też najnowocześniejszą technikę. Oczywiście dobra reklama kosztuje sporo, ale równocześnie należy pamiętać, że „trafiona” promocja to zupełnie niewyobrażalny zysk.

Jak się więc mają nasze turystyczne wojaże do reklamy? Ano mają i jeśli przyjrzymy się naszemu miastu od opłotków, stwierdzimy, że na tle innych miast wyglądamy blado. Podróżujący przez Polkowice poza kopalnianymi szczytami nie dostrzeże niczego, co

wskazywałoby, iż nasze miasto nie jest już li tylko sypialnią dla miedzioowego zagłębia. Nie go do naszego miasta nie zaprasza, nie nie przykuwa jego uwagi, więc jedzie dalej. Mimo że obok nas przebiega międzynarodowy szlak komunikacyjny, jak do tej pory niewiele z tego mamy satysfakcji. Tudno może promować miasto jedynie za pomocą reklam, choćby najatrakcyjniejszych. Dla naszego miasta niezbędna jest promocja w szerszym wymiarze. Mamy przecież wspaniałe warunki dla rozwoju produkcji i usług, mamy miejsce pod budownictwo, mamy sporo ziemi, która na czysto rolniczą działalność już się zbytnio nie nadaje, ale może z powodzeniem służyć dla produkcji itd.

Wydaje się więc, że naszemu miastu potrzeba jest właściwej promocji, tak jak rybce wody. Może to być niezły biznes przynoszący miastu i gminie dodatkowe pieniądze.

Jak więc przyciągnąć do naszego miasta ludzi z zewnątrz, jak zatrzymać podróżującego przez naszą gminę, jak uczynić nasze miasto atrakcyjnym ośrodkiem, a nie tylko miasteczkiem zlokalizowanym przy międzynarodowej trasie?

Nie są to trudne pytania, gdyż odpowiedzi na nie są zawarte w podstawach sztuki promocji. Należy podjąć jedynie odpowiednie działania.

Wydawca: Urząd Gminy w Polkowicach i Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice

Opracowanie: GL-Press Głogów.

Skład komputerowy: „Gazeta Polkowicka”. **Druk:** „Intrograf” Lubin.

POLKOWICE

LEPSZE

PIEKNIEJSZE

BOGATSZE

„LPB – POLKOWICE”



**TERAZ SPRÓBUJ Z NAMI
PO NAS NIE TRZEBA POPRAWIAĆ**

**„LPB Polkowice” – Oficjalny sponsor
„Górnika” Polkowice na rok 1994.**

Park Krajobrazowy „Chelmy”

Wędrówka Doliną Staruchy

Proponuję do przejścia dwa ciekawe szlaki spacerowe:

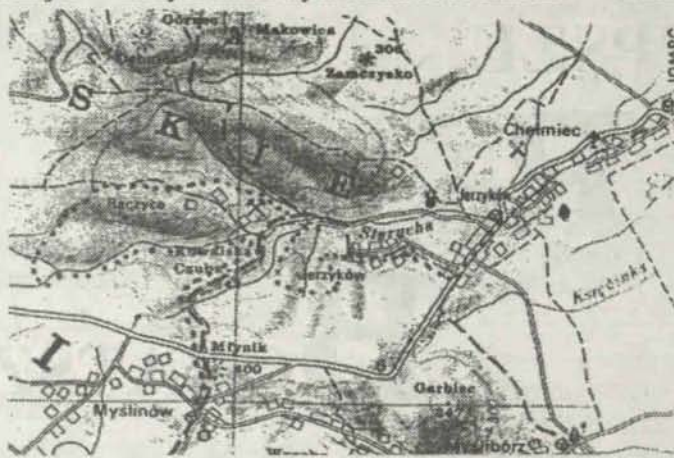
1. Dolina – Wąwóz Staruchy (ok. 6 km)
2. Aleja Lipowa (ok. 2 km).

Dojazd z Jawora autobusem w kierunku Kondratowa o godz. 7⁵⁰ do wsi Myślinów.

Przy przystanku PKS w Myślinowie znajduje się węzeł szlaków. Udajemy się za szlakiem niebieskim. Na krzyżówce kierujemy się w prawo pośród zabudowań, następnie drogą wiejską idziemy w górę. Po 500 m wychodzimy na górną szosę Jawor-Muchów (rozległe widoki na Pogórze i Góry Kaczawskie). Szlak przecina szosę i idzie drogą polną obok wzgórza Młynnik (400 m n.p.m.). Po 300 m skręcamy w prawo na drogę leśną i schodzimy w dół. Droga wije się wśród lasu mieszanego. Po 1,5 km docieramy do drogi szutrowej przebiegającej przez szeroką polanę Doliny Staruchy. Przy rozwidleniu jest węzeł szlaków i miejsce na odpoczynek. Są tu dwie tablice informacyjne o terenie i początku szlaków spacerowych.

Po odpoczynku udajemy się na ścieżkę dydaktyczną „ślady kopaczy” czyli Dolinę Staruchy. Trasa jest oznakowana czerwoną głową muflona (5 stanowisk). Drogą szutrową idziemy w kierunku naszego przyjscia i dalej mając po

prawej potok Staruchę. Po 5 min. dochodzimy do stanowiska nr 2 przy wspaniałym dębie (na wszystkich stanowiskach znajdują się tablice z opisem danego miejsca). Dalej idziemy drogą. Na zakręcie schodzimy z niej w lewo skos na drogę leśną, którą kierujemy się w górę obok licznych ambon myśliwskich. Po 30 min. ład-



nym lasem świerkowym docieramy do wspaniałego buka (pomnik przyrody). Jesteśmy przy 3 stanowisku (sztolnia „Emanuel”). Po 5 min. mijamy dorodne świerki, za którymi kończy się dolina a szlak odchodzi od niewielkiej Staruchy i wyprowadza na wzgórze. Stąd idziemy do drugiego strumienia i powracamy. Wkrótce

skręcamy w lewo obok dużego wyrębu z ładną skałą. Skręcamy w prawo i trochę kluczymy do dużej drogi. Po chwili trafiamy na szkółkę leśną – miejsce widokowe na zboczu Jeżycy (398 m). Po odpoczynku schodzimy w dół obok okazałej lipy. Szlak prowadzi teraz skrajem osady Raczyce, potem ścieżką do lasu, na skraju którego jest 5 stanowisko omawiające dawną hutę. Schodzimy głębokim zagłębieniem do Doliny Staruchy i miejsca, z którego wyruszyliśmy na ścieżkę dydaktyczną.

Po wypoczynku udajemy się przez łączkę obok słupa telegraficznego, na którym znajduje się oznakowanie: na białym tle zielony listek lipy. Za słupem kierujemy się w lewo i ścieżką dochodzimy do lasu. Idziemy wzdłuż strumienia, podchodząc w górę. Po kwadransie docieramy do rezerwatu „Aleja Lipowa”. Rosną tu okazałe lipy, będące pomnikami przyrody i tworząc kilka rzędów drzew. Idziemy w lewo przez rezerwat, dochodzimy do skraju lasu, mijamy ambonę myśliwską i ponownie wchodzimy w las. Po krótkim czasie szlak doprowadza nas do dębiny, za którą jest skraj lasu i widać zabudowania wsi Jerzyków. Wchodzimy na drogę wiejską (przy studni koniec szlaku spacerowego) i za szlakiem czerwonym pośród zabudowań dochodzimy do drogi szutrowej. Skręcamy w prawo i po 5 min. dochodzimy do drogi Jawor-Muchów. Skręcamy w lewo i drogą dochodzimy do przystanku PKS, skąd o 16⁰⁰ mamy autobus do Jawora.

Z turystycznym pozdrowieniem
Stanisław

Porady dyplomowanej kosmetyczki, czyli kącik kosmetyczny Krystyny Zimkowskiej

Depilacja

Elegancka kobieta dba o swoje ciało, nie zapominając, aby nie miało ono zbędnego owłosienia, zarówno na rękach, na nogach, jak i pod pachami. Jego usunięcie polega na stosowaniu różnych metod. Jedną z nich jest golenie, którego raczej nie polecamy za prostej przyczyny. Naskórek przy takiej czynności jest narażony na liczne urazy, natomiast sam zabieg należy powtarzać co 3-4 dni.

Pojawiający się lekki zarost na brodzie panie usuwają za pomocą pincety, co daje najczęściej odwrotny od zamierzonego skutek, ponieważ cebulki zarostu odżywiają i dotleniają się, dzięki czemu odrastają w bardzo szybkim czasie. Podobnie dzieje się w przypadku stosowania epilacji, gdyż zarost wyrwany jest z nierozgrzanej skóry. Poza tym, zabieg jest bolesny i może spowodować tzw. zapalenie okolicy mieszek.

Podobnie do przedstawionych metod działają kremy depilujące, które dają krótkotrwały skutek. Na domiar złego wywołują często stany zapalne skóry (uwaga! przed zastosowaniem należy wykonać próbę). Zdecydowanie do lamusa należy odstawić metodę mało skuteczną i drażniącą skórę polegającą na rozjaśnianiu włosów

wodą utlenioną.

Polecamy trwałe i szybkie pozbycie się zbędnego owłosienia za pomocą specjalnych wosków. Zabieg zapewni długotrwały efekt upiększający, a poza tym jest prosty i bezpieczny.

Przy każdym zabiegu usuwa się od 20-30 procent cebulek włosowych. Ponadto pozostałe brodawki włosowe są osłabiane przez substancje znajdujące się w składzie wosku. Włosy odrastają dopiero w okresie 2-3 miesięcy i są cieńsze i jaśniejsze, co stanowi łatwiejszy „materiał” do usunięcia. Przy kolejnych depilacjach pozbywamy się prawie na stałe swojego zbędnego owłosienia.

Depilacja woskiem

jest zabiegiem prostym, jednak wymagającym odrobiny zręczności i przygotowania.

Wosk o konsystencji miodu nakładamy drewnianą szpachelką na 4-centymetrowy pasek fliselinę lub bawełny o grubości 1-2 mm. Gdy pasek przyschnie, dociskamy go do skóry i... energicznym ruchem „pod włos” zrywamy pasek wraz ze zbędnym owłosieniem. Pozostałe resztki wosku zmywamy specjalnym prepara-

tem. Nalożenie delikatnych, bezwonných emulsji lub żeli pielęgnacyjnych stanowi zakończenie zabiegu. Ta ostatnia czynność pozwala na zamknięcie rozszerzonych por, uśmierzając jednocześnie ewentualne podrażnienia.

Przeciwwskazania

przy używaniu wosku to ciąża, cukrzyca, schorzenia układu krążenia, występowanie żyłaków i innych dolegliwości skóry. Przy depilacji niewskazane jest także stosowanie mydła, dezodorantu i nakładanie makijażu przed upływem 12 godzin (uwaga! nie należy się opalać).

Depilacja woskiem daje kosmetyczce i jej klientce poczucie pełnego komfortu. Jest bezpieczna, higieniczna i bardzo skuteczna. Ponadto nie trwa długo i dostępna jest dla kieszeni klientki.

Opracował: (ale)

PODZIĘKOWANIE:

Otrzymałam sympatyczne pozdrowienia od kolonistów z I turnusu przebywających w Ustroniu Morskim. Przekazujemy pozdrowienia wszystkim czytelnikom „Gazety Polkowskiej”.

Za pamięć serdecznie dziękujemy.

Redakcja



Firma w plecaku

Mimo że tytuł mógłby sugerować temat wakacyjny, w historii pana Miccia nie ma nic z turystycznego biznesu, ani też nie jest to historia miejscowego biznesmena. Pan Miccio od wojny zamieszkiwał w okolicy Polkowic. Podczas wędrowki na zachód, zatrzymał się na krótki wypoczynek w jednej z okolicznych wsi. Nie zamierzał zagrzewać tu miejsca, gdyż teren nie był ani przyjazny, ani też nie rokował żadnej atrakcyjnej przyszłości. Jednak los bywa często dość przewrotny i potrafi człowiekowi płaść niewyobrażalne figle. Tak było i w tym przypadku.

Pewnego jesienno-go dnia 1946 roku pan Miccio zawitał pod dach wiejskiego domostwa z nadzieją nabrania sił przed dalszą wędrowką ku ziemi obiecanej, którą oficjalna propaganda nazywała ziemią odzyskaną. Gospodarz udzielił mu schronienia. Nie chciał zapłaty, a że nadchodził okres zbiorów, zaproponował Micciowi odróbkę w polu. Co było robić - został najpierw przez tydzień, później przez kolejne dwa, by w końcu przyjąć zaproszenie na całą zimę. Nikt wówczas nie przypuszczał, że takich zim na polkowickiej ziemi spędzi jeszcze czterdzieści kilka.

Jak wielu tu napływających z czasem oswoił się z okolicą, ludźmi, założył rodzinę, uprawiał kawałek lichej ziemi. Gdy w okolicy poczęły wyrastać kopalniane szyby, a wraz z nimi ludzie stawiali nowe domy i stodoły, Micciowi zamarzył się też nowy dom. Do przedsięwzięcia nigdy nie należał, nigdy też jego ręka nie sięgnęła po cudze, a że licha ziemia nie przynosiła okazałych dochodów, realizacja marzeń o nowej chałupie ciągle pozostawała tylko w głowie chłopca. Z nieukrywaną zazdrością spoglądał na pachnące świeżością obejścia sąsiadów, którzy bez skrępowania opowiadali, jak to „na kopalni” można za flaszkę dostać cement, cegłę czy stal. Wystarczyło zajść do sklepu, kupić kilka butelek gorzały i wyjść na drogę wiodącą ku budowie.

To jednak nie godziło się z sumieniem Miccia. Chodził więc po okolicy, zaglądał to tu, to tam, aż pewnego dnia pod lasem natknął się na stertę cegieł porzuconą przez wywrotek, która ugrzęzła w błocie. Tak od niechcenia sięgnął po jedną z nich. Długo ważył w ręce. To był dobry, najlepszy materiał.

— *Gdyby tak mieć trochę takiego budulca* — pomyślał chłopca. W końcu doszedł do wniosku, że jeśli cegła ma tu zmarnieć, lepiej będzie, jak choć trochę zabierze do domu. Może starczy na zalatanie dziur.

Pod las wybrał się następnego dnia. Na plecy zarzucił plecak, do którego zapakował kilka lśniących cegieł. Sam nie wie, jak to się stało, że po kilku dniach przed stodołą stała już wcale pokaźna przyzma. Wieczorami spoglądając na swą zdobycz kalkulował: — *Gdyby tak mieć odrobinę cementu, to można by wystawić nowy chlewik, niech zwierzaki nie męczą się w ciasnocie*. Ruszył więc następnego dnia na poszukiwanie owego cementu. Tak się złożyło, że okoliczny teren był niezmiernie bogaty we wszelkie dobro, dobro niczyje. To gdzieś w rowie wałaly się kawałki rur, w leśnej przesiece z ziemi wystawały zbrojeniowe pręty, a bezcenny dla Miccia cement był niemal co krok. Kto w tamtych czasach liczył czy ważył tysiące wywrotek i tysiące ton materiałów wiezionych na budowę. Liczyły się tylko terminy i plany. Kierowcom płacono za tona-kilometry i często bywało, że dla zrobienia dodatkowych kursów materiał zamiast na budowę trafiał tam gdzie bliżej, czyli do zagród miejscowych chłopów, a gdy brakowało kupców do lasu czy rowu. Z tego niechcianego dobra pan Miccio począł budować swoje imperium, a własną firmę miał, jak sam twierdzi, w plecaku. Chodził zatem po okolicy i zbierał to, co porzucili inni. Po kilku latach ze zdobycznej cegły i cementu pobudował nowy chlewik, stodołę i kurnik. — *Aż szkoda było, aby tyle skarbów marniało w ziemi* — opowiada stary już

człowiek. — *Pomyślałem, że jak przez dwa lata podgonię swoją plecakową firmę, to jak mi Bóg miły, postawię chałupę, jak się patrzy!*

Miccio do rzucających słowa na wiatr nie należał. Chodził więc każdego dnia, a i czasami kilka razy dziennie na łowy, a popołudniami kopał dół pod fundamenty. Sąsiedzi już dawno zapomnieli o swoich budowach, jedynie z politowaniem spoglądali na Miccia dźwigającego na plecach różne kłamoty. Jednak zatwardziałego człowieka nie zrażały ani uśmiechy sąsiadów, ani utyskiwanie żony. — *Wiem co robię* — mawiał wówczas. — *Niech się śmieją. Nigdy nie kradłem i teraz pobuduję dom ze znaleźnego!*

Stało się tak, jak zamyslił. Po wielu trudach nad dachem nowego domu powiewać zaczęła wiecha. Serce chłopca rozpierało pierś z dumy na ten widok. Jednak gdy pierwsze oznaki satysfakcji jeszcze na dobre nie przeminęły, do zagrody Miccia weszły kłopoty. Pewnego dnia pod chałupę zajechał samochód, a panowie ubrani na czarno, zaczęli rozpytywać gospodarza o nowy dom: gdzie pozwolenie na budowę, skąd materiały, gdzie rachunki itd.

Dla plecakowego budowlanca był to szok, który przyplacił chorobą serca. — *Jak to?* — pytał głośno sam siebie. — *To tu wszyscy pobudowali się za kradzione, kombi-*

nowane i żyją sobie spokojnie, a ja przecież kawałek cegły nie ukradłem. To wszystko było niczyje albo kupione za pieniądze odkładane na czarną godzinę.

Życie, jak wiadomo, bywa okrutne, a los niesprawiedliwy. Miccio wydeptywał teraz ścieżki w urzędach, sądach, stawał przed kolegium, a dom raz po raz nachodził komornik. Gospodarz pisał odwołania, apelacje, błagał i wyjaśniał. Z czasem radość z nowego domu przysła jak bańka mydlana. Nikt, ani w Gminie, ani w komitecie, nie chciał uwierzyć, że przy budowie kopalni zamawiano tyle państwowych pieniędzy.

— *To bezczelność oskarżać budowniczych wiodących inwestycji socjalistycznego państwa o marnotrawienie materiałów budowlanych* — powiedziano mu kiedyś w Komitecie wojewódzkim. Ale od tamtej pory nagle przestano interesować się pochodzeniem budulca Micciowego domu, a wokół górniczych inwestycji postawiono parkany, płoty i pojawili się strażnicy w mundurach.

Życie toczyło się teraz spokojnie i sennie. Dzieci powyrastały, poszły na swoje, a pan Miccio godzinami wędruje po okolicy z plecakiem, który pamięta tamte czasy pionierskich budów.

— *Dziś nie zbieram niczego* — wyznaje. — *Owszem, czasami trafi się to czy tamto, warto by zabrać do domu, to może by i syn zaczął się budować. Teraz już nikt wywrotek z cementem nie wysypuje do rowu, ale nawet na miejskim czy kopalnianym wysypisku można znaleźć prawdziwe skarby.*

O chałupie pana Miccia krążą legendy, czasami chłopcy przy kufelku piwa wspominają plecak załadowany ceglami i człowiekiem, który na własnych plecach przydźwigał pół chałupy.

Jan Szczęsławicz

Portugalski makrobiotyka w Polkowicach

W ostatnich dniach czerwca w Szkole Podstawowej nr 4 odbyło się dwudniowe seminarium poświęcone coraz popularniejszym, a ciągle jeszcze mało znanym problemom makrobiotyki. Prężnie działający polkowicki Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Energia” poprzez kontakty z Wrocławiem zaprosił do nas aż z Portugalii pana Francisco Varatoyo. Jest on dyrektorem Instytutu Makrobiotyki w Lizbonie. Niektórym „wtajemniczonym” polkowiczanom znany jest przede wszystkim jako wykładowca w szwajcarskim Instytucie Makrobiotyki w Kiental. Temat wykładów był bardzo bliski zainteresowanym. Prowadzący mówił głównie o przyczynach spadku odporności u dzieci, o nasilającym się zjawisku wzrostu liczby dzieci chorujących na różne poważne choroby nazywane często „cywilizacyjnymi”. Są one związane z degradacją środowiska naturalnego człowieka, zatruciem gleby, wody, powietrza. Często jednak zapomina się, że na ich rozwój wpływa w bardzo

ważnym stopniu niezdrowy styl życia, brak ruchu, a głównie – zła, nieodpowiednia dieta. Żle i niezdrowo się odżywiamy, a szybkie tempo życia, nieekologiczne rolnictwo oraz dostępność tzw. „szybkiego” jedzenia w barach i kioskach sprawia, że takie nawyki żywieniowe wpajamy naszym dzieciom.

Francisco Varatoyo podawał konkretne przykłady różnych schorzeń i dolegliwości występujących u dzieci, jak gorączka, biegunka, przeziębienia, zapalenie oskrzeli, bóle głowy, nawet i poważniejsze – zapalenie płuc, łuszczyca, grzybica, żyłaki, stwardnienie rozsiane i uczulenia. Udzielał porad, jak za pomocą łatwo dostępnych, domowych zabiegów zapobiegać im. Okazuje się, że dieta makrobiotyczna, mądrze i rozsądnie stosowana, ma ogromne znaczenie w takich przypadkach.

Mówił też o równoległym stosowaniu ziół, łatwych do wykonania masaży, oddziaływaniu rękami, stosowaniu – specjalnie przygotowa-

nych kompresów i okładów.

Zabiegi te, choć mają na celu leczenie tych chorób, nie zastępują interwencji lekarza w poważniejszych przypadkach. Wspomagają jednak proces leczenia, łagodzą objawy choroby, a przede wszystkim oczyszczają organizm.

Drugi dzień spotkania to nie tylko wykłady (po angielsku!), ale z tłumaczeniem). Od rana nasz gość indywidualnie diagnozował kolejne przypadki chorobowe wszystkich tych, którzy się do niego zgłosili.

To ciekawe spotkanie cieszyło się dość dużym zainteresowaniem. Okazuje się, że coraz więcej ludzi szuka sposobu na to, jak zdrowo i szczęśliwie żyć. Może pewnym sposobem jest powrót do naturalnego i zdrowego stylu odżywiania naszych dzieci.

Specjalne podziękowania należą się Fundacji Rolnej „Plon”, która była poważnym sponsorem tego seminarium.

K. G.

SPORT

SPORT

SPORT

Polkowicki MKS Górnik znany był w kraju szczególnie za sprawą znakomitych występów kolarzy, podopiecznych Henryka Woźniaka, nieodżałowanego opiekuna polkowiackich cyklistów. Od Jego śmierci kolarstwo jakby podupadło. Brak „motoru napędowego”, entuzjazmu, wiary w zwycięstwa, opiekuńczego (czytaj: klubowego) wsparcia powodował odchodzenie cenionych nabytków i wychowanków. Polkowice zaczęły znikać z mapy polskiego kolarstwa.

Wiosną tego roku opiekę nad „młodzikami” roztoczył Zenon Woźniak. Ostatnie występy pod jego wodzą pozwalają sugerować odrodzenie się tej dyscypliny sportu.

„Koty” polskich szos

„Młodzik” jest najmłodszą kategorią wiekową w kolarstwie. Podobnie jak „koty” w początkowej fazie zasadniczej służby wojskowej placą frycowe za przynależność do tej minispółeczności.

Tu kolarska młodzież uczy się tej dyscypliny sportu od podstaw, stawiając pierwsze kroki. Kolarska „rezerwa” z poblazaniem przygląda się ich poczynaniom, najczęściej nie rokując im większych nadziei na sukcesy.

Nieco inaczej na „młodzików” patrzy trenerzy i kierownictwa klubowe. Podobnie rzecz się ma w naszym „Górniku”. Znalazły się tu pieniądze na szkolenie, starty a nawet obóz wycieczkowy.

Problemy zaczną się w przyszłym roku, ponieważ cały obecny rocznik przejdzie do kategorii wyższej, czyli do „juniorów młodszych”. Wymagania będą wyższe, a oni sami bardziej doświadczeni, sprawniejsi, wytrzymalsi i żądni zwycięstw. Na dotychczasowym sprężeniu niewiele będą mogli osiągnąć. Trzeba będzie więc kupić kilka nowych rowerów. Jeden taki specjalistyczny kosztuje w granicach 15-20 mln złotych. Czy klub będzie stać na takie zakupy?

26 czerwca podczas górskich mistrzostw makroregionu, jakie odbyły się w Długopolu Zdrój, Maciek Rzepka wspólnie z Kamilem Paskiem zdobyli cenne punkty zaliczane do challenge'u zajmując: Maciek piątą, a Kamil dziesiąte miejsce.

Bogdan Rzepka

marzył, aby syn poszedł w jego ślady i stał się piłkarzem. Poszukiwania odpowiedniej dyscypliny dla swego pierwotnego trwały dosyć długo. Sam Maciek, kiedy otrzymał w prezencie rower górski, zaczął marzyć o kolarstwie. Od tego momentu, mimo młodego wieku, dyscyplina ta stała się jego wielką miłością.

— Wszystko zaczęło się od duathlonu — wspomina Maciek. — Wspólnie z całą rodziną zacząłem biegać po naszych pagórkach na Polance. Później doszedł do tego rower i zacząłem odnosić pierwsze sukcesy wśród swoich rówieśników z klas 5-6. Następnym krokiem była systematyczna i ciężka praca w Górniku Polkowice.

Maciek niewiele mówi o sobie. Więcej ma do powiedzenia ojciec, który połączony kolarskiego bakcyła cały swój wolny czas poświęca na rozmowy, treningi i opracowania taktyczne poszczególnych wyścigów.

Nie ukrywa, że przygotowania do treningów, jak i one same odbyły się na nauce Maćka, choć powodów do gruntownych narzekań nie ma.

Po ukończeniu ósmej klasy Maciek chce zdawać do polkowiackiego Liceum Ekonomicznego, choć zdaniem ojca przy ZSO powinna powstać bodaj jedna klasa o profilu sportowym, w której mogliby znaleźć się rówieśnicy Maćka o podobnych zamiłowaniach.

26 czerwca w Wieluniu Maciek w ogólnopolskim wyścigu ponownie na podium. Tym razem „Japie” się na drugim miejscu. Cztery dni później w Grudziądzu, już w towarzystwie swoich kolegów klubowych Kamila Paska i Rafała Krynickiego, bierze udział w szeregach eliminacjach do mistrzostw Polski młodzików. Ich sukcesem w wyścigu indywidualnym jest zakwalifikowanie się do krajowej imprezy.

Trudności klubowe,

szczególnie kadrowe, są widoczne gołym okiem. Wcale nie trzeba mieć syna trenującego kolarstwo, aby stwierdzić, że Zenonowi Woźniakowi jest trudno godzić pracę zawodową z prowadzeniem praktycznie dwóch sekcji: młodzików i seniorów.

— Z ogromnym podziwem obserwuję Zenka Woźniaka — mówi Bogdan Rzepka. — Tym młodym chłopcom oddaje każdą swoją wolną chwilę. Jakiegokolwiek wyjazdu, załatwianie różnych formalności związanych z wyjazdem podopiecznych na wyścigi czy zgrupowania, Zenek załatwia to w ramach własnego urlopu. On przecież pracuje zawodowo w kopalni. A mimo to... Uważam, że miejsce trenera jest w klubie. Na pełnym etacie. Wówczas będzie to funkcjonować tak, jak powinno.

Zainteresowanie kolarstwem

jest na tyle spore, że należałoby się tym wszystkim zagadnieniom techniczno-kadro-

SPORT

SPORT

SPORT

wym przyjrzeć nieco dokładniej. Młodzież poszukując swojego miejsca w życiu bardzo często trafia właśnie do Górnika, a ściślej do sekcji kolarzkiej, do której na początku trafiają posiadacze modnych ostatnio rowerów górskich. Tak to się zaczyna. Później dopiero następuje naturalna selekcja. Pozostają najbardziej wytrwali, pokonujący wszelkie przeciwności losu. Wówczas tych, którzy pozostaną, nie można zbyć byle czym.

Długo jeszcze rozmawialiśmy, oglądając pamiątkowe zdjęcia, o życiowej pasji Macieka Rzepki, który każdą swoją wolną chwilę poświęca kolarstwu i rowerowi. Mimo wszystko, jak sam twierdzi, to się oplaca. Każdy trening czy wyścig to nowa przygoda, nowi koledzy, nowe przyjaźnie. Tak było z jego obecnymi kolegami klubowymi Kamilem Paskiem, Rafałem Krynickim i Tomkiem Domańskim.

I wreszcie największy tegoroczny sukces. Podczas drużynowych mistrzostw makroregionu w jeździe na czas, jakie odbyły się 21 lipca w Rawiczu, drużyna Górnika Polkowice w składzie: Maciek Rzepka, Rafał Krynicki i Tomasz Domański zdobywają tytuł wicemistrzowski. Nawiasem mówiąc drużyna seniorów w tej samej imprezie zajęła trzecie miejsce.

Życie rodzinne

podporządkowane jest ściśle rozkładowi zajęć Macieka. Każdy wolny weekend powiązany jest ściśle kryteriom i wyścigom. Wówczas cała rodzina – rodzice łącznie z siostrami – wyjeżdża gdzieś w Polskę, aby dopingować swego syna i brata. Takie chyba jest życie każdej rodziny sportowca. Szczególnie młodego, który ma olbrzymie ambicje i nie powiedział ostatniego słowa w swojej karierze sportowej.

P.S.

Od pewnego czasu Maciek Rzepka, dzięki swoim znakomitym wynikom i osobistym zabiegom ojca, sponsorowany jest przez lubińską firmę - Zakład Usług Technicznych „REMOPOL” Ryszarda Marciniaka.

Andrzej Lech



Maciek Rzepka w towarzystwie sponsora i nieodłącznego przyjaciela – ojca

Fot. A. Lech



Bieg w upale

Zgodnie z kalendarzem imprez OSiR, z udziałem 72 zawodników odbył się w Polkowicach IX Bieg Górników. Mimo upalnej pogody od startu do mety dobre tempo biegu dyktowało czterech zawodników. W klasyfikacji generalnej najlepszym okazał się reprezentant Opola Włodzimierz Kotow, uzyskując bardzo dobry czas 46,22 sek. Wśród kobiet triumfowała Elżbieta Nadolna z Poznania z czasem 55,30 sek. Najlepszym z zawodników TKKF Start Polkowice był Tadeusz Ławicki, który w klasyfikacji generalnej zajął dopiero siódme miejsce, zwyciężając jednak w swojej kategorii wiekowej (30-39 lat). Drugi nasz „eksportowy” maratończyk Mieczysław Bobiński tradycyjnie był najlepszy w kategorii 40-49 lat.



Tadeusz Ławicki po każdym zjawieniu się na mecie rozchwytywany jest przez dziennikarzy.

Fot. A. Lech

Bez medalu

Uroczą Piła była miejscem tegorocznych, lekkoatletycznych mistrzostw Polski, w których startowali również reprezentanci Górnika Polkowice. Niestety tym razem nie zdołali wywalczyć upragnionego medalu. Najlepiej zaprezentował się Rajmund Kółko w rzucie oszczepem, zajmując czwarte miejsce. O większym pechu może mówić jego kolega klubowy Marek Stołarczyk, któremu do brązowego medalu zabrakło zaledwie dziewięciu centymetrów. Nasz kulomiot ostatecznie wywalczył piąte miejsce.



Pierwszy krok za nimi

Pod koniec czerwca w Polkowicach odbył się turniej I Krok Ciężarowca i jednocześnie generalny sprawdzian kadry juniorów województwa legnickiego w podnoszeniu ciężarów. Sprawdzian wypadł dosyć korzystnie dla naszych sztangistów, bowiem wywalczyli czołowe miejsca w tej konfrontacji. W kategorii do lat 16 drugie miejsce w wadze do 66 kg zdobył Piotr Froniaczek wynikiem 130 kg, natomiast w wadze do 77 kg Przemysław Stanek uzyskał wynik 132,5 kg. W kategorii do 18 lat dwa pierwsze miejsca przypadły również naszym zawodnikom. W wadze 76 kg zwyciężył Grzegorz Dziedzic wynikiem 207,5 kg,

natomiast Roman Fecko w wadze 75 kg z wynikiem 175 kg. Najlepszym zawodnikiem spośród sztangistów do lat 20 był Zbigniew Żełem, który w wadze 53 kg uzyskał wynik 145 kg.

W pierwszym turnieju I Kroku Ciężarowca zwycięzcami zostali Marcin Soliński i Bartłomiej Mordas, obaj z Górnika Polkowice.

Warto podkreślić, że podczas tych zawodów padły nowe rekordy województwa legnickiego. Ich autorami byli Zbigniew Żełem (65 kg w rwaniu), Wojciech Dobosz (102,5 kg w rwaniu) oraz Grzegorz Dziedzic (117 kg w podrzucie i 207,5 kg w dwuboju). On też był zdobywcą głównej nagrody turnieju.

Przy okazji spełniając prośbę trenera polkowickich ciężarowców Zbigniewa Radziwiaka, prezentujemy tabelę drugiej ligi po drugiej rundzie zatwierdzonej przez PZPC.

1. Grom Więcbork	3428,0 pkt.
2. LKS Dobryzycze	3426,0
3. HKS Szopienice	3367,6
4. Polonia Elbląg	3305,0
5. Unia Hrubieszów	3286,3
6. Górnik Polkowice	3264,7
7. Burza Wrocław	3264,2
8. Flotra Gdynia	3225,2
9. Legia II Warszawa	3191,5
10. Zamek Gołancz	3160,1
11. Start Grudziądz	3123,2
12. Pogoń Łapy	3101,8
13. Zagłębie Wałbrzych	3067,5
14. AZS AWF Warszawa	3056,1
15. Żuławy Nowy Dwór	3020,9
16. Polonia Łaziska	3018,2
17. Orleża Łuków	3012,4
18. Sanoczanka Sanok	2829,0
19. Lechia Gdańsk	2803,0
20. Polonia Częstochowa	2721,4

Kolejna runda odbędzie się we wrześniu.



Triathlon w Lubiatowie

Z udziałem kilkudziesięciu zawodników reprezentujących Głogów i Polkowice odbyły się w ośrodku wypoczynkowym HM „Głogów” zawody triathlonowe. Bardzo dobrze w tej imprezie, zorganizowanej przez głogowskie Centrum Sportowe, zaprezentowali się polkowicki zawodnicy, plasując się w wielu kategoriach „na pudło”. Wśród seniorów pierwsze miejsce wywalczył Tomasz Kucharski przed Arkadiuszem Matysikiem i Danielem Droszczem. W kategorii 12-latków zwyciężył Waldemar Kończak przed Jarosławem Bańką (Głogów) i Przemysławem Tuszem.

W kategorii 13-14 lat Dariusz Kończak wywalczył drugie, natomiast Krzysztof Augustyniak czwarte miejsce. Wśród najmłodszych (rocznik 1984-85) trzecie miejsce zdobył Dawid Lemke. Gratulujemy!



Zmiany personalne w Górniku

Miniona runda piłkarska przeszła do historii. Piłkarze Górnika Polkowice nie mogą zaliczyć jej do udanych. W przeciwieństwie do zakładanych planów walki o czołowe miejsce w tabeli nasz zespół musiał bronić się przed spadkiem z trzeciej ligi Dolnego Śląska.

Między innymi ten fakt był tematem posiedzenia zarządu klubu.

Należy przypuszczać, że analiza występów drużyny i pracy trenera pozwoli wyciągnąć wnioski przed zbliżającą się, jesienną rundą piłkarską.

Obecnie piłkarze przebywają na zastużo-

nych urlopach, co ze zrozumiałych względów nie wywołało niezadowolonych sensacji. W przeciwieństwie do wypowiedzi selekcjonera pierwszego zespołu Mariana Putry. Prawdopodobnie zostawił stosowne podanie w tej sprawie ustalając termin urlopu z kierownictwem klubu. Innego zdania na ten temat był członek Zarządu klubu ds. piłki nożnej Zbigniew Kurzepa. Faktem jest, że od nowego sezonu obowiązki pierwszego trenera III-ligowego zespołu powierzono Krzysztofowi Pawlicy.



Polkowiccy Brazylijczycy

Z udziałem 14 pięcioosobowych drużyn piłkarskich zakończyła się pierwsza edycja minimundialu dla dzieci i młodzieży organizowana przez polkowskiego OSiR.

Młodzi piłkarze walczyli w dwóch grupach: klasy 4-6 i 7-8.

W pierwszej grupie zwyciężyła „Brazylia” – Dariusza Jantosa, wyprzedzając „Holandię” z Dariuszem Łozińskim na czele i dryżynę „Itali” z kapitanem Mariuszem Szumskim.

W grupie starszych chłopców najlepszymi okazali się „Argentyńczycy” Marcina Siwaka przed „Kamerunem” Arkadiusza Szumskiego i „Brazylią” Dariusza Jantosa.

Organizatorzy zapewniłi wszystkim drużynom biorącym udział w turnieju nagrody rzeczowe, dyplomy i słodycze.

Pozdrowienia

Nasza redakcja otrzymała wakacyjne pozdrowienia, jakie nadesłała kilkunastoosobowa grupa młodych adeptów piłkarskich, którzy pod kierunkiem Piotra Wójcika uczą się tej sztuki. Przyszli piłkarze przebywali we Wrocławiu na zaproszenie tamtejszych piłkarzy Śląska. Zwiedzali przy okazji słynny stadion Olimpijski i jego zaplecze sportowe. Jak przystało na „szanującą się wycieczkę” młodzi polkowiczanie odwiedzili miejscowy ogród zoologiczny.

Dziękujemy za pozdrowienia i życzymy piłkarskiego kunsztu.



Z tras młodzików

Ostatnie „wakacyjne” wyścigi, w jakich uczestniczyli młodzicy Górnika Polkowice, przebiegały pod kątem eliminacji do mistrzostw Polski.

Spośród czterech wyścigów najważniejszym był rozgrywany 21 lipca w Rawiczu. Były to drużynowe mistrzostwa makroregionu w jeździe indywidualnej na czas. Wśród młodzików nasza drużyna w składzie: Maciek Rzep-

ka, Kamil Pasek i Tomasz Domański wywalczyła tytuł wicemistrzowski. Natomiast startująca również reprezentacja seniorów (Paweł Kaczmarek, Krzysztof Golińczak i Krzysztof Paterka) ostatecznie sklasyfikowana została na trzecim miejscu. Tak nasze dwa zespoły powróciły z Rawicza ze srebrnym i brązowym medalem.

Drugi zespół młodzików tym razem pojechał słabiej, zajmując ostatecznie dziewiąte miejsce.

Młodzicy zaraz po tej imprezie wyjechali na zgrupowanie. W dniach od 21 lipca do 2 sierpnia przebywali w Nowogardzie Szczecińskim.

Zasłużony awans

Miesiąc mundialowego szaleństwa przeszedł do historii. Miliony kibiców przed telewizorami i bezpośrednich obserwatorów z podziwem przyglądały się poczynaniom najlepszych piłkarzy świata. Niebawem będą pasjonować się następnym soccerem France'98.

Tymczasem w Polkowicach miłośnicy małej, celuloidowej piłeczki dzielnie walczyli przy stołach pingpongowych wielu województw, aby w konsekwencji wywalczyć awans do trzeciej ligi. Codzienna praca, ambicja i wola walki tych młodych ludzi pozwoliła im osiągnąć wymarzony od wielu lat sukces.

Rezerwy II-ligowego zespołu Górnika Polkowice, jak zwykle się ich nazywać, to ośmioosobowa drużyna, której bohaterami są:

Jarosław Wiech

14-letni absolwent SP-3. Dyscyplinę rozpoczął uprawiać trzy lata temu. Jest czołowym kadetem makroregionu. W grupie juniorów również wysoko notowany. Jest zawodnikiem rozwojowym i rokującym bardzo dobre wyniki na przyszłość. Dzięki pracowitości awansował na stałe do pierwszego zespołu.

Artur Mładszew

15-letni uczeń lubińskiego Technikum Górniczego. Tenis stołowy trenuje od 4 lat. W klasyfikacji makroregionu na stałe za domowił się w czołówce. Na stałe wszedł do składu pierwszego zespołu.

Tomasz Ślęzak

Obecnie ma 17 lat. Jest uczniem Liceum Ekonomicznego w Lubinie. Tenis stołowy uprawia od 4 lat. Podobnie jak jego wcześniej wymienieni koledzy z powodzeniem znajduje miejsce w pierwszym zespole. Jest bardzo pracowity, jednak bez większego szczęścia w turniejach klasyfikacyjnych.

Krzysztof Adamski

Jest tegorocznym absolwentem polkowskiej SP-3. Od trzech lat uprawia tę dyscyplinę sportu. Jest czołowym kadetem województwa i wysoko klasyfikowanym na Dolnym Śląsku zawodnikiem. Rokuje spore nadzieje w grupie juniorów nie tylko na naszym terenie.

Bartłomiej Biedrzycki

Ten 16-letni polkowiczanie aktualnie kontynuuje naukę w Liceum Ogólnokształcącym. Jednocześnie od czterech lat zajmuje się uprawianiem tenisa stołowego. Jest silnym punktem drugiego zespołu. Mimo zachwiał formy jest walecznym i ambitnym zawodnikiem oraz szczególnie mocnym punktem w turniejach drużynowych i indywidualnych.

Grzegorz Słowiński

Miniony sezon potraktował dosyć ulgowo, jednak w spotkaniach „na szczycie” jest silnym wzmocnieniem drugiego zespołu. W przyszłym sezonie będzie z pewnością jednym z filarów III-ligowej drużyny, z szansami również na grę w pierwszym zespole. Ma 26 lat i pracuje zawodowo w ZG „Polkowice”.

Sebastian Teodoridis

Jest 14-letnim absolwentem Szkoły Pod-



Druga drużyna Górnika Polkowice wywalczyła awans do III ligi. Tenisiści stołowi wraz z trenerem. Fot. A. Lech

stawowej nr 3. Od trzech lat uprawia tenis stołowy. Jest pracowitym, rokującym nadzieje na przyszłość zawodnikiem.

Maciej Rudnicki

W tym roku ukończył polkowską „dwójkę”. Zapowiada się na dobrego zawodnika. Już został sklasyfikowany w czołówce kadetów województwa legnickiego. Występował w składzie drugiej drużyny.

Trenerem, wychowawcą i nauczycielem tych młodych, wspaniałych ludzi jest Sławomir Słowiński. Na codzień pracuje zawodowo w ZG „Polkowice” i jednocześnie studiuje zaocznie kierunek trenerski na wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Dla swoich wychowanków jest jak starszy brat.

Drugim człowiekiem, bez którego trudno wyobrazić sobie pracę sekcji i jednocześnie wychowywanie najmłodszego pokolenia polkowskich tenisistów stołowych, jest Mieczysław Banach.

Wreszcie trzecią, a może właściwie pierwszą osobą, dzięki której ta dyscyplina sportu rozwija się w Polkowicach, jest dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących i jednocześnie wiceprezes Górnika Polkowice d/s tenisa stołowego Włodzimierz Olszewski.

Przedstawiłem państwu bohaterów, dzięki którym Polkowice będą łączącą się w kraju drużyną tenisa stołowego.

Raz jeszcze gratulujemy awansu i życzymy wielu sportowych i życiowych sukcesów.

Z ostatniej chwili

5 sierpnia w Grudziądzu nasi kolarze walczyli w indywidualnych mistrzostwach Polski ze startu wspólnego. Trzymamy za nich kciuki, życząc „połamania” kół.

Stronę redaguje Andrzej Lech

tel. 481-290

Sie ma

Ludzie!

NASZA STRONA

No, za nami miesiąc wakacji. Zleciał jak śliwka z drzewa i już, jak to się mówi, z górki. Teraz każdy dzień oznaczać będzie bliższy koniec najwspanialszego okresu w roku. Ale co tam będziemy biadolić, wszak ważne to, co przed nami.

Muszę się Wam przyznać, że skrobię do was leżąc na kołobrzesckiej plaży upieczony szalonym słońcem i wpatrzony w przevalające się fale. Za takim widokiem tęskniłem wiele miesięcy, a w chwili gdy moje stopy stanęły na piasku, wyć mi się chciało z radości. Nie ma w tym niczego dziwnego, bo człowiek uwalony przez cały rok różnymi sprawami ciągnie do natury jak ćma do światła. Moja radość była tym większa, że nic nie wskazywało na to, iż tegoroczne wakacje choć przez chwilę pozbawione będą miasta, które już wychodzi mi z czubkiem głowy.

Tak więc, mając niewyobrażalną jeszcze do niedawna okazję, mam szansę pozdrowić was znad Bałtyku. Przy okazji, jeśli komuś z Was dopisze takie szczęście jak mi i ruszy ku wybrzeżu, mam dla niego kilka rad, być może praktycznych. Wiadomo, nikt z młodych szmalem nie śmierdzi, będzie więc główkował, jak przeżyć oszczędzając szmal. Pierwsza sprawa to trasa. Możecie mi wierzyć, na stopa nie macie co liczyć. Mało kto, są to zupełnie wyjątki, zatrzymuje się teraz na drodze, by zwinąć kogoś z trasy, Ludzie mają cykora i wolą pędzić kilka godzin sami w gablotach, niż ryzykować czachą. Auto-stop mimo pozorów nie jest także tani. Jeśli policzyć postoje, wyzerkę na trasie, to widać, że ciuchcią będzie całkiem tanio, no i szybko.

Kolejny dylemat to gdzie się zatrzymać? Pola namiotowe dość mocno poupychane i do tego trzeba wydać sporo kapuchy. Dzikie biwakowanie jest dość ryzykowne. U chłopca za friko nie przeno-

cujesz, a rozkładając namiot gdzieś za winklem, zawsze ryzykujesz łomotem od miejscowych gości lub przelatujących obok śmieci. Warto na bazę obrać, dajmy na to, schronisko młodzieżowe, ale tu bariera posiadania odpowiednich papierów, czyli jak kto woli legitymacji. Do wzięcia są prywatne kwatery u ludzi, ale gdzieś z boczków. Oczywiście, jeśli się ma szmal, a gospodarz nie ma nic do długich włosów czy, nazwijmy to, nieco odmiennego

stroju. Dla dodania otuchy powiem, że sam spałem jedną noc w plażowym koszu, ale już następnego dnia zjawili się stróż ładu i musiałem odlecieć. Warto więc omijać znane grajdołki, tym bardziej, że tam spotkać możesz jedynie yuppies, a oni jak wiadomo z przeciętniakami wspólnego interesu nie ubijają.

Nie chcę, abyście się zrazili tym co do Was piszę, ale warto jednak spuścić z tonu i zamelinować się gdzieś z dala od walucia-rzy, nowobogackich czy innych cwaniaków. Do kurortu można zawiązać na imprezę, tym bardziej, że latem dzieje się tu wiele ciekawego. Zlatują się kapele i autentycznie można spotkać odlotowych ludzi.

Jeśli więc komuś uda się zwalić nad „morze, nasze morze” niech zgarnia w plecak to co najważniejsze, odrobinę szmału i leci na północ. Przy odrobinie szczęścia można spotkać i takich, którzy pamiętają jeszcze, że kiedyś byli młodzi i tak jak my ruszali w Polskę. Jeśli kogoś powiedzie w okolice Kołobrzegu, to być może spotkamy się przy moło.

W oczekiwaniu na Was pozdrawiam gorąco i życzę szczęścia.

Wasz Jasiek



Fot. W. Gajaszek

KONKURS - PROPOZYCJA dla Czytelników „Naszej Strony”

Spółka Autorska GL-PRESS proponuje czytelnikom Naszej Strony udział w konkursie pt. „Przyjaciel Młodych”.

W ostatnim czasie sporo mówi się o młodzieżowych subkulturach, o modzie, zachowaniu i postawach młodego pokolenia. Niestety zbyt często środki masowego przekazu pokazują młodzież jako grupę ludzi o dziwnych, aby nie powiedzieć szokujących postawach, zachowaniach i działaniu. Jest w tym wiele prawdy, lecz wskazywanie jedynie negatywnych zachowań poszczególnych ludzi czy grup nie może stać się przyczyną izolowania młodych tylko dlatego, że są inaczej ubrani, mają swoją specyficzną gwarę czy ich zdanie na temat wszelkiego rodzaju wartości odbiega od ogólnie przyjętych zasad. Przyjęło się także, że Ludzie dorosli gremialnie są przeciwnikami młodzieżowych ru-

chów czy kultur.

Organizatorzy konkursu chcą ukazać inne postawy zarówno młodych, jak też postawy dorosłej części społeczeństwa nacechowane tolerancją, zrozumieniem i przyjaźnią.

Podczas wakacji wielu z Was przebywało w różnych terenach kraju, może też i poza jego granicami. Być może przyszło komuś biwakować na prywatnej posesji, podróżować przygodnym samochodem, czy zwyczajnie zwracać się o jakąkolwiek pomoc do napotykanym ludzi. Mamy nadzieję, że nie wszystkie drzwi były zamknięte przed młodymi podróżnikami, nie wszędzie odprawiano Was z przysłowiowym kwitkiem tylko dlatego, że nie byliście turystami w lśniących samochodach z zasobnymi portfelami.

Jeśli więc na drodze Waszej wędrówki spotkaliście ludzi przyjaznych, tolerancyj-

nych, napiszcie nam o tym.

Istotą i bohaterami naszego konkursu będą właśnie Ci ludzie. Jeśli znacie ich nazwiska, adresy, lub choćby nawet numer rejestracyjny samochodu, możecie zgłosić taką osobę do tytułu „Przyjaciela Młodych”. Dobrze by było, gdybyście do zgłoszenia dołączyli krótki opis sytuacji, w jakiej się znajdowaliście i formę udzielonej Wam pomocy.

Uzyskując takie dane zechcemy o tych ludziach napisać, być może podziękować im, a na pewno obdarować symbolicznymi nagrodami. Także wśród piszących, czyli zgłaszających rozlosujemy nagrody.

Zgłoszenia „Przyjaciół Młodych” nadsyłajcie na adres Redakcji „Gazety Polkowickiej”. Termin nadsyłania zgłoszeń do 30 września br.

Uwagi do "Uwagi"

Mój szef zaproponował mi, aby w kolejnym odcinku „Uwag” zająć się problemem fontann zlokalizowanych na polkowickich osiedlach. Może mało kto wie, poza oczywiście mieszkań-

czy podobnych nieczynnych obiektów znajdziemy więcej.

Zastanawiałem się, czy podejmowane działania wynikają z rzeczywistej potrzeby miesz-

kańców naszego miasta, danej grupy społeczeństwa, czy są jedynie okazją do wydania pieniędzy, a przy okazji zrobieniem interesu.

Tak się składa, że do Rady naszego miasta i gminy weszli ludzie, którzy w programie wyborczym ujeli właśnie nie co innego jak konkretne propozycje działań inspirowanych przez samych obywateli naszego grodu. Mamy więc szansę uniknąć budowania fontann, z których i tak nigdy nie popłynie woda.

Chciałbym tego życzyć sobie i wszystkim polkowiczanom.

(jas)

Fontanny bez wody

cami tychże osiedli (jeden z nich już dwukrotnie sygnalizował nam problem nieczynnej fontanny na osiedlu Sienkiewicza), że takowe budowle w ogóle istnieją. Problem w tym, że ktoś kiedyś je wybudował i zapewne miały stanowić atrakcyjny element architektoniczny. Ktoś zaplanował, ktoś wybudował i wszystko pozostawałoby w należytym ładzie, gdyby nie to, że z fontann tych nie trysnęła ani odrobina wody. Komu potrzebne są fontanny bez wody? Racja, jeśli buduje się dom, to po to, aby ktoś w nim mieszkał, jeśli buduje się szkołę, to po to, aby w niej uczyły się dzieci. Jednym słowem każde działanie powinno mieć jasno określony cel i to cel - dodajmy - logiczny, uzasadniony. Jeśli więc wyschnięte fontanny stoją bezczynnie, to znak, że albo ktoś przedobrził z projektem osiedla, lub też - co bardziej prawdopodobne - nie ma ochoty i pieniędzy na uruchomienie tych wodnych budowli. Dałem więc sobie spokój z fontannami, tym bardziej, że spacerując po mieście takich



Fontanna na ul. Ociosowej nie jest jedyną suchą fontanną w Polkowicach..

Fot. W. Gajaszek

KRZYŻÓWKA

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A	U		?					K		T		U	
B	d		L				W	A	K	A	C	J	E
C	A		A				R		R		M		
D	X		C				F		G	R	A		
E				P							H		
F	P	R	Z	E	P	O	W	I	E	D	N	I	E
G				T							O		
H	S						K					B	
I	P	R	Z	E	Z	N	A	C	Z	E	N	I	E
J	ó						R					L	
K	R						E		O			E	
L							T		K				
M	A	L	T	A	N	K	A		O	R	O	E	R

POZIOMO:

- A. właśnie się skończył
- B. właśnie trwają
- C. inaczej marihuana
- D. dzieło sztuki bez tytułu
- F. prorocstwo
- I. los
- K. na dzikim zachodzie
- M. na działce ● medal.

PIONOWO:

- 1. właśnie trwa ● zwada, sprzeczka
- 2. kanadyjscy Indianie ● władca wiatrów
- 3. niezabudowany teren ● oddal pierworództwo za soczewicę
- 4. niedopalek ● utwór poetycki
- 5. „Nie płacz...” ● uniesienie, dzikość
- 6. ze skrzydełkami
- 7. królewski pojazd
- 8. na wigilijnym stole
- 9. żeńskie imię hiszpańskie ● „21”
- 10. duży jarmark ● „przesyła bodźce”
- 11. jagody, grzyby w lesie ● pierwiastek chemiczny
- 12. obraza ● na bilardowym stole
- 13. może być „duży” lub „mały” ● zalatana dziura.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 10/94

Poziomo: pikot, suseł, omlęt, larum, rękaw, kawka, niala, szyba, czerwonoskóry, skład, szata, ugoda, owsik, rybak, Atena, astat, fużja.

Pionowo: pilon, amola, iszak, korba, taszt, larwa, tomka, dukat, woń, plewa, goleń, pot, stras, saraf, zakaz, saksy, arbus, baryt, lawka, ankra.

Niestety nie otrzymaliśmy rozwiązania tej krzyżówki.

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Górna 3/3, tel. 45-10-13.

Redaguje zespół w składzie: W. Gajaszek (redaktor naczelny), H. Kawa (sekretarz redakcji), A. Lech (tel. 481-290), J. Szerszanowicz (tel. 455-614)

Skład komputerowy: własny. Druk: „Intrograf” Lubin.